Rok 1869. | Kraków, Środa 28 Kwietnia | Nr. 48.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr		1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administraja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie i Lwowie w ajencjach naszych: za maj **2** złr. — za maj i czerwiec **4** złr.—do końca roku **14** złr. w. a. — **w Poznaniu** w ajencji naszéj za maj **1** tal. **5** sgr. — za maj i czerwiec **2** tal. **10** sgr. — do końca roku **9** tal. **10** sgr. — **z przesyłką pocztową w państwie austr.** za maj **2** złr. **25** c.— za maj i czerwiec **4** złr. **50** c. — do końca roku **16** złr. w. a. — **w Prusach i Niemczech** za maj **1** tal. **15** sgr. — za maj i czerwiec **3** tal. — do końca roku **11** tal. **10** sgr.

Ostatnie trzechlecie.

Jeneralny sztab austrjacki wydał czwarty tom dzieła, przedstawiającego przebieg wojny austrjacko-pruskiéj z r. 1866. Treść tego tomu tak jak poprzedzających, znowu żywo zajęła całą Europę. Zawarta w tomie tym nota Bismarka do posła pruskiego w Paryżu d. 20 lipca 1866 r. stała się przedmiotem żywéj dyskusji po wszystkich dziennikach europejskich, a publikacja téj noty wywołała gwałtowny artykuł półurzędowego dziennika pruskiego, podany przez nas wczoraj, który się skarży na tę nową niedyskrecję dyplomatyczną i nie pozostanie zapewne bez odpowiedzi ze strony urzędowéj prasy austrjackiéj.

Tak więc dwa lata po wojnie prusko-austrjackiéj kiedyby można mniemać, że wojna ta już do historji należy, a dzieje jéj złożone zostały w spokojném archiwum przeszłości, każdy najmniejszy szczegół tyczący się przebiegu owéj nagłéj a krótkiéj katastrofy, każdy kawał materjału rzucający nowe światło na sprężyny wówczas działające, porusza galwanicznym prądem środkową Europę, zdaje się nieprzyjazne strony wzbudzać do nowego starcia, zdaje się na niedawnych pobojowiskach budzić do nowéj walki trupy poległych.

Zkąd to pochodzi? Pochodzi to ztąd, ponieważ cała Europa do dziś dnia jeszcze nie ochłonęła z przestrachu, jaki ją ogarnął w r. 1866, na widok nowo powstającego silnego i zaborczego mocarstwa; pochodzi to ztąd, że cała prawie Europa do dziś dnia stoi jeszcze pod wrażeniem i wpływem wojny r. 1866.

Zastanówmy się nad trzechletniém przeciągiem czasu, który od wojny téj nas dzieli, a przekonamy się, że cokolwiek rządy europejskie a szczególnie rządy środkowéj Europy w tym czasie robiły, to wszystko robiły w skutek owéj wojny i ze względu na ową wojnę.

Nietylko prusko-austrjackie sztaby jeneralne i komisje redakcyjne dzieł rządowych mających wojnę opisać, ale wszystkie rządy europejskie przez ostatnie trzy lata zastanawiały się głęboko nad wojną 1866 r. i studjowały ją. Poznawszy się więc na nowych czynnikach, które po raz pierwszy wystąpiły wtedy do walki, na nowych środkach, które walkę wspierały, ujrzawszy nowe drogi i widoki, które wojna ta otworzyła — wszystkie rządy europejskie z gorączkowym pośpiechem starały się zastosować cały ustrój państw swoich, wszelkie zasoby materjalne i moralne swych krajów do tych nowych czynników i środków, starały oswoić się z nowemi drogami i widokami.

Całą trzechletnią pracę Europy odnieść można do téj jednéj sprężyny. Reorganizacje armji, uporządkowanie finansów, a mianowicie zaprowadzenie oszczędności we wszystkich budżetach prócz w budżecie wojny, urządzenie potrzebnych sieci kolei żelaznych, podniesienie oświaty ludowéj w celu podniesienia ducha uorganizowanéj na szerszych podstawach ludowych armji, uproszczenie administracji i zaprowadzenie reform ustawodawczych, w celu zmniejszenia kosztów na sprawy wewnętrzne — oto są charakterystyczne rysy pracy rządów europejskich w ostatniém trzechleciu po Sadowie.

Ale nietylko polityka wewnętrzna rządów, także polityka zewnętrzna w tém trzechleciu stała głównie pod wpływem wrażeń 1866 r. Niechcąc przerywać sobie pracy, dopóki do wytkniętego nie doprowadzi celu, musiały rządy starać się o to, aby każdy powstający spór prędko załagodzić, aby każdą zbliżającą się burzę zawczasu zażegnać. Tak udało się załagodzić kwestję luksemburską, zażegnać burzę wschodnią — tak nareszcie dzisiaj ma być załagodzony spór francuzko-belgijski.

Wprawdzie im bardziej owa wewnętrzna praca rządów jest na ukończeniu, tém więcéj obawiać się potrzeba, że polityka zewnętrzna stanie się śmielszą i ryzykowniejszą; że nadarzające się kwestje sporne zamiast polityki przezornéj i trwożliwéj, napotkają zewsząd usposobienia stanowcze i zdecydowane; obawiać się należy, że może zbliżać się burza, któréj rządy już nie będą chciały zażegnać, ale któréj nadejścia w pełnéj zbroi czekać będą.

A ludy? Niemożnaby wcale powiedzieć, jakoby praca wewnętrzna rządów w ostatniém trzechleciu nie była dla ludów bardzo korzystną. W jakimkolwiek bądź celu przedsięwzięta przez rządy, ludy nie mają powodu na pracę tę się uskarżać.

Jeden tylko dzwigają jeszcze ciężar, który niesłusznie je przygniata: budżety wojenne. Miéjmy nadzieję, że ta burza, na którą się wszystkie rządy europejskie od trzech lat przygotowują, dopełni miary dziejowéj sprawiedliwości, ulży ludom ostatniego ciężaru, a sumieniom rządów europejskich ulży ostatniego zarzutu: Polski.

W jaki sposób opinja publiczna w Francji zapatruje się na dążność centralistów w Wiedniu, niech posłuży za dowód artykuł znanego publicysty J. Vilbort umieszczony w *Siècle* p. t. *Nowe przesilenie w Austrji.*

Kiedy miesiąc temu, car moskiewski wysyłał do Wiednia jednego z wielkich książąt, pytaliśmy, co mogło dać rządowi petersburskiemu pohop do téj grzeczności względem Austrji.

Między dworem wiedeńskim a petersburskim nie było stosunków przyjaźniejszych, niż między Wiedniem a Berlinem. Austrja bowiem zarówno zagraża panslawizmowi jak i pangermanizmowi.

Przypuszczano wówczas, że ks. Gorczakow chciał tym pozornym przedwstępnym krokiem zbliżenia się do Austrji, wywrzeć małą dyplomatyczną zemstę na p. Bismarku za to, że ten ostatni nie podał mu ręki pomocnéj podczas sporu grecko-tureckiego i na ostatniéj konferencji paryzkiéj.

Dzisiaj zaś trzeba inaczéj się zapatrywać na te odwiedziny w. ks. moskiewskiego i zapytać, czy nie miały one na celu wpłynąć na cesarza austrjackiego, ażeby nie udzielił żadnych ustępstw Galicji, żądającéj autonomji narodowéj.

Z wszystkich depesz i korespondencji austrjackich wiadomo, że wydział konstytucyjny przedlitawskiéj rady państwa, odrzucił kategorycznie słuszne żądania polaków galicyjskich.

Niemcy austrjaccy stanowią przeważną liczbę tak w wydziale konstytucyjnym, jako też i w radzie państwa, chcą zostać panami sytuacji, dyktować prawa polakom, zarównie jak i czechom, odmówić jedném słowem, prawa narodowego tym dwom żywiołom, liczniejszym od nich w państwie.

Polacy zaś ze swéj strony zamierzają opuścić radę państwa i wkroczyć na drogę otwartéj opozycji przeciw ministerstwu wiedeńskiemu.

Co poczną p. Beust i rząd przedlitawski w obec tak groźnego położenia? Czyż wpadną w tę sieć zastawioną przez Moskwę, w któréj działaniach dałaby się odkryć, gdyby możliwém było tajniki wszystkie dyplomatyczne odsłonić, ręka p. Bismarka za plecami ks. Gorczakowa? Czyż zechcą poświęcić od razu prawdziwą siłę i jedność państwową monarchji austro-węgierskiéj, opartą na zgodzie dobrowolnéj zadowolnionych narodowości, poświęcać ją téj dumie i żądzy panowania żywiołu niemieckiego, téj ślepéj zarozumiałości germanizmu, która się objawia w tych słowach: „Niech przepadnie Austrja raczéj niż nasza hegemonja nad polakami, czechami i słowianami?“

Czyż Austrja da się uwieść tym kłamliwym grzecznościom caryzmu, który drży z obawy na widok myśli polskiéj wskrzeszonéj na nowo w Galicji? Czyż wreszcie dla zadosyćuczynienia niesprawiedliwym roszczeniom niemieckim, rząd odmówi polakom i czechom tego co przyznał węgrom, i tym sposobem oddali od siebie więcéj niż dziesięć miljonów energicznych obywateli, tworzących przednią straż państwa na północy i wschodzie?

Dla Austrji zbliża się chwila stanowcza. Musi ona uznać prawa narodowe polaków, tak jak uznała prawa węgrów i włochów. W tém, i tylko w tém, leży jéj zbawienie.

Jeżeli w Wiedniu nie chcą się zdecydować na ten krok, którego wymaga nietylko sprawiedliwość, ale i konieczność polityczna, to chyba myślą (wątpimy o tém. *Red.)* o ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Galicji, tak jak go ogłosili w Czechach; chyba zadadzą kłam we Lwowie, tak sławionéj liberalnéj konstytucji, z któréj Austrja miała wyjść odrodzona, przy oklaskach całéj Europy.

Stan wyjątkowy, od kilku miesięcy w Czechach zaprowadzony, więzienie z postami, wyroki sądowe i prześladowania bez końca, wymierzone przeciw patrjotom czeskim, dla większéj chwały pseudo-liberałów niemieckich — wszystko to są wypadki szkodliwe i niezaszczytne dla nowéj Austrji.

Zaprawdę nadeszła już chwila przejrzenia raz i przekonania się, że ta droga znowu idzie do przepaści.

Zrywając z polakami, tak jak zerwała z czechami, cóż uzyska Austrja? Czyż sądzi, że osiągnie przez to napowrót panowanie w Niemczech? Czyż niemcy wiedeńscy będą silniejsi, skoro oburzą przeciw sobie tyle miljonów nie niemieckich narodowości? Czyż państwo utrwali się, gdy wewnętrzne niezgody będą jego podwalinami kołatały?

Jeżeli p. Beust chce napełnić radością troskliwe serca pp. Bismarka i Gorczakowa, niech zrywa z polakami w Galicji, niech wzmocni stan wyjątkowy w Czechach!

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *23 kwietnia.* — W dniu 19 kwietnia r. b. wyszedł ukaz, wydrukowany w zbiorze praw: o urządzeniu *kazionnych pałat* (izb skarbowych) w gubernjach królestwa polskiego. Jest to ruina wszelkiego kredytu, wszelkiego ruchu handlowego i rolniczego, wszelkiéj pewności tranzakcji, już tém samém, że w królestwie interesa skarbowe oddane zostaną w ręce urzędników moskiewskich; a głównem nieszczęściem będzie to, że najwyższy zarząd finansowy przenosi się do Petersburga.

Ukaz poleca: przystąpić bezzwłocznie do utworzenia kaziennych pałat we wszystkich dziesięciu gubernjach królestwa polskiego, aby mogły rozpocząć działanie z dniem 1 lipca r. b. Od tego dnia skasować w Warszawie zarząd finansowy t. j. te jego części, które do téj pory istniały. Potém wyższy zarząd spraw finansowych we wszystkich gałęziach, jako też i bank polski i towarzystwo kredytowe ziemskie oddać pod zarząd ministerstwa finansów w Petersburgu. Ministrowi finansów zostawić do uwagi, jak rozdzielić kategorje spraw tych między odpowiedniemi częściami ministerstwa. Nakoniec zarząd rządowemi majątkami i lasami przenieść także do właściwego wydziału ministerstwa finansów.

Wilno *16 kwietnia.* W rocznicę ogłoszenia ukazu o oswobodzeniu włościan, w miasteczku Sawajki na Żmudzi, tameczny sprawnik zmusił proboszcza do odprawienia dziękczynnego nabożeństwa w moskiewskim języku. Śpiewy *cerkowno-kazionne* zrobiły ogromne zgorszenie między uczniami miejscowéj szkoły i włościanami, spędzonymi na tę uroczystość przez władze policyjne. Całe zgromadzenie wiernych milczało nieruchome, smutnie pochyliwszy głowy i żadnym zewnętrznym znakiem nie dało pozoru, że bierze udział w tém bluźnierstwie religijno-polityczném. Powiadają, że władza duchowna powołała ks. proboszcza do odpowiedzialności za słabość charakteru.

— Wydrukowany został w zbiorze praw ukaz: *O zasadach pobierania i wydatkowania kontrybucji z własności nieruchomych, osób polskiego pochodzenia na Litwie i Ukrainie.* — Brzmi on w streszczeniu tak: Postanowiony w r. 1863 szczególny podatek pod nazwaniem kontrybucji na majątki polaków zachodnich gubernji, ogranicza się po r. 1870 do ogólnéj sumy dwóch miljonów pięćkroć stotysięcy rubli sr. rocznie. Od roku 1870 kontrybucja ta na wieczne czasy — aż do wygaśnięcia polaków — wynosić będzie rocznie na każdą gubernję jak następuje:

Gubernja kijowska	388,800	rsr.
„ podolska	421,100	„
„ wołyńska	419,000	„
„ wileńska	204,700	„
„ kowieńska	375,400	„
„ grodzieńska	246,400	„
„ mińska	225,500	„
„ mohilewska	104,000	„
„ witebska:		
a) na 4 inflanckie powiaty	76,800	„
b) na inne powiaty	48,000	„
Ogółem	2,500,000	rsr.

Krakow, 27 kwietnia. Wczorajsze posiedzenie rady miejskiéj zagaił prezydent o wpół do szóstéj wieczór.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z ostatniego posiedzenia odczytał sekretarz magistratu p. Piotrowski wniosek p. prezydenta.

Celem zachowania narodowych zabytków starożytnych, jakich jest mnóstwo w mieście naszém i okolicy, i ze względu, że naród póty żyje, póki pamięta i szanuje swą przeszłość, oraz, że obowiązkiem jest gminy dbać o zachowanie tych pamiątek świetniejszych czasów naszych, rada miasta uchwali:

„Poleca się sekcji V, aby porozumiawszy się z towarzystwem naukowém i konserwatorem dla Galicji zachodniéj, celem zachowania tych zabytków, przedstawiła radzie miasta wnioski jakie uzna za stosowne.“

Poczém p. prezydent zabierając głos dodał: że dalsze motywowanie wniosku byłoby może uchybieniem poczuciu narodowemu rady, że go przeto podda pod głosowanie.

Wniosek jednomyślnie przyjęto.

Następnie przystąpiono do załatwienia spraw będących na porządku dziennym.

Dr Samelson jako sprawozdawca sekcji, któréj powierzono reklamacje co do listy osób kwalifikujących się na sędziów przysięgłych, zabiera głos i oświadcza, że ustawą z dnia 9 marca 1869 sankcjonowaną przez Naj. Pana, zaprowadzone być mają sądy przysięgłych w sprawach drukowych.

Dziś mamy się zastanowić nad reklamacjami, które są podwójnego rodzaju: jedne tych osób, które proszą o wykreślenie, drugie tych, które żądają wpisania ich na listę przysięgłych.

Radzca Oettinger zabierając głos, przedstawia, że powinno się w tym przedmiocie postępować bardzo oględnie i, o ile się tylko da, jak najmniéj uwalniać ludzi inteligentnych od sądów przysięgłych, które będą sądzić właśnie objawy téj inteligencji, że przeto przedewszystkiem potrzeba będzie tam ludzi takich, którzy pod każdym względem temu trudnemu wprawdzie ale i świętemu obowiązkowi obywatelskiemu będą mogli odpowiedzieć.

Dr. Rydzowski podziela wprawdzie zdanie p. Oettingera, co do ważności sądów, nie może się jednak zgodzić, aby rada, któréj pod tym względem poruczono zupełne wykonywanie ustawy, nie miała się do niéj ściśle zastosować i radzi, aby wszystkim, którzy na podstawie ustawy żądają uwolnienia od sądów przysięgłych, udzielić takowe.

Po przyjęciu tego wniosku zasadniczego przedstawia dr. Samelson do uwolnienia:

z powodu wieku podeszłego	16
z powodu nieznajomości języka	1
z powodu zajęć jako przełożony zakładu naukowego	1
razem osób	18

zaś do wpisania na listę przysięgłych:

z tutułu inteligencji	17
z tytułu płacenia podatku	4
razem osób	21

Czterem żądającym uwolnienia nie udzielono takowego, z powodu, że nie zachodzą co do nich warunki ustawą przepisane.

Następnie doktor Weigel jako sprawozdawca deputacji szkolnéj przedstawia życzenia dyrekcji gimnazjalnéj, odnoszące się do dozorowania uczniów szkół niższych w ogóle, w szczególe zaś pomieszczania uczniów zamiejscowych w domach dobréj reputacji oraz dozorowania, aby uczniowie ci nie bywali w szynkach i kawiarniach, a w teatrze tylko pod dozorem, i o udzielenie funduszów mianowicie na urządzenie szkoły gimnastyki — rada przychyliła się do wszystkich wniosków deputacji gimnazjalnéj życzeniom powyższym o ile możności zadość czyniącym.

Trzecim z kolei przedmiotem jest wybór 6 członków do komisji szkoły przemysłowéj, a mianowicie: trzech z rady miejskiéj, dwóch z poza rady i jednego z izby handlowo-przemysłowéj.

Do komisji téj wybrano pp. Brzezińskiego, Łuszczkiewicza, Teofila Żebrawskiego i dra Weigla. Dwaj jeszcze wybrani nie mieli bezwzględnéj większości głosów, więc wybór ich na przyszłém posiedzeniu ponowionym być musi.

Wybrano także na miejsce prezydenta dra Dietla, który dla nawału pracy nie może pozostać dłużéj w deputacji gimnazjalnéj, dra Koczyńskiego, który ten wybór przyjął.

Na tém posiedzenie ukończono.

Poznań *24 kwietnia.* (**Koresp. „Kraju.“**) Nie uszło z pewnością już i waszéj uwagi owo mieszanie w nienaturalny i dziwaczny związek prawdziwych i urojonych agitacji welfickich z mniemanemi dążeniami i usiłowaniami obecnemi narodu polskiego, — przez dziennikarstwo oficjalne pruskie. Raz twierdzą, iż król Jerzy hanowerski, elektor heski i książę Władysław Czartoryski, złożyli wspólną kasę na jakieś agitacyjne cele, któréj to kasy szczęśliwém miejscem schowania ma być pałac hr. Wilczka w Wiedniu; to znów odbywa według nich hrabia Władysław Plater „agitatorsko-polityczne“ wycieczki z Szwajcarji do kraju; daléj rozsyła tajemniczych emisarjuszów w celach politycznych książę Władysław Czartoryski; wreszcie nie w innych celach podróżował według nich po Galicji ostatniemi czasy Karol Libelt.

Kto jak my wié, ile w tém wszystkiém prawdy, śmieje się naturalnie i wzdryga ramionami. Przy téj sposobności jednak warto może, choćby w dziejowym interesie tylko, zastanowić się nad tym przedmiotem w kilku słowach, które będą przyczynkiem do ocenienia nietylko naszych dzisiejszych, lecz więcéj może jeszcze dawniejszych stosunków.

Nasza cała moralna istność, stan naszego zbiorowego usposobienia, dążność nasza i usiłowania, literatura, prace narodowe są polem najzupełniéj nieznaném władzom naczelnym pruskim, od których zależy s y s t e m traktowania polaków i polskości pod ich panowaniem. Jest rzeczą pewną, że wielki i ogólny system, system utworzenia krajów i ludności monarchji pruskiéj, państwa o jednolitych żywiołach,

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf nie dostrzegł w tém wszystkiém nic nadzwyczajnego. Nie było na czém osadzić najlżejszego podejrzenia.

Gabor oczywiście wymarzył sobie banialuki, wiatraki brał za olbrzymów, przemyśliwał sam w sobie oficer, gdy właśnie w téj chwili podnosząc wzrok, spostrzegł węgra, który wyprostowany na progu, nieruchomy, poglądał na szabaśnik osłupiałemi oczyma. Pod lewém ramieniem cisnął zwinięty płaszcz; twarzą wyrażał blady przestrach. Przez chwilę stał jak wryty; nagle uderzon gwałtowną myślą, odwrócił się, zaryglował drzwi, klucz wetknął do kieszeni i szybko zmierzając ku Rudolfowi:

— Na nogi, majorze! — krzyknął; — żywo mundur na siebie i daléj w drogę!

— W drogę?... dlaczego? — odrzekł oficer.

— Chyba że major patrzy a nie widzi — przerwał węgier. — Zapalają świece nad bilardem bez bil i bez kijów. Na znak to moskalom, rozłożonym na wzgórzu tuż za miastem. Chwilę zwłoki, a schwytają nas obu, jak szczury w pułapce.

Słowa te drasnęły Rudolfa promieniem światła. Poskoczył z krzesła, schwycił je i jednym zamachem, zanim grecy stanęli mu na przeszkodzie, potrzaskał szabaśnik i świece pogasił.

— Na miłość bożą, co pan robisz? — zawołał zdziwiony niby garkuchnik.

— Wiem, co robię! — odparł Rudolf, zamykając czémprędzéj okna; — bądź spokojnym! obliczym się natychmiast.

Zamknąwszy okna, zwrócił się do greków.

— Ha, łotry! bierzecie mnie za głupca! Myślicie, że nie zgadujemy waszych obrotów?... światłem nawołujecie moskali... Niech się tylko który ruszy! na lada znak, na szelest najlżejszy z ulicy, przysięgam, że jednego po drugim jak psów wyprawim na tamten świat.

— Panie pułkowniku! panie jenerale!— krzyknęli grecy razem, przestraszeni namiętną groźbą oficera; — my biedni, uczciwi ludzie...

— Ani słowa!... milczyć, hultaje!... Tu, Pamfil do nogi! Gabor, dawaj odzienie!— krzyknął Rudolf, stając przed drzwiami naprzekor ucieczce fanarjotów.

Z najeżoną szerścią, z zapłomienionemi oczyma, Pamfil jednym skokiem oparł się mu u nóg. Gabor podał mu odzież, rozwinął nareszcie płaszcz, wydobył cztery pistolety: dwa swoje, dwa oficerskie, i patrząc w oczy obecnym, rzekł silnym głosem do Rudolfa:

— Odziewaj się major bezpiecznie. Jeśli który z tych panów ciekaw, co dzieje się w piekle, niech tylko krok postąpi naprzód, a paszport natychmiast otrzyma.

To mówiąc, wsparł się plecami o mur, ujął każdą ręką za pistolet i z palcem na cynglu, pokazał się gotowym do zamienienia pogróżki w czyn.

W obec podobnych argumentów najroztropniejszą odpowiedzią było milczenie i nieruchomość.

Tak też postąpili fanarjoci.

Rudolf już był przyodzian.

— Teraz — rzekł — szanowna zgraja pozwoli nam przedsięwziąć pewne środki ostrożności. Niechaj jeden z was wiąże natychmiast drugim ręce i nogi! Szczegół ten niezbędny nam do bezpiecznego odwrotu.

Grecy pojrzeli po sobie, zdawali wzrokiem się naradzać.

— Przez litość dla samych siebie, nie wystawiajcie mnie na powtarzanie rozkazu!

Widząc, że wahają się z odpowiedzią:

— Do pioruna! — zawołał oficer; — czy do głuchych przemawiam? Chyba że gwałtem chcecie mię zmusić do wświdrowania pierwszemu z was kuli w łeb! — I łącząc ruch do pogróżki, dla nadania wagi słowom, wycelował im między oczy dwie pistoletowe lufy.

Rozwściekleni gniewem, ale pomimo to drżący ze strachu, fanarjoci wzięli się do dzieła. Dwóch silnych, krzepko rozrosłych, których Rudolf naprzód wykazał, związano, owęzłowano, unieruchomiono jaknajzupełniéj.

Wnet, nie folgując innym czasu do rozwagi, Rudolf i Gabor błyskawicą rzucili się na dwóch pozostałych, powalili, skrępowali.

— W drogę!.. czémprędzéj w drogę!..— krzyknął węgier.

Już byli na dole, już na siodle, już na ulicy!...

Burza huczała po wierzchołkach gór i szataniła się na zabój. Deszcz ciągle lał bez miłosierdzia. Błyskawice szkarłatnemi drzazgi darły się po chmurach, tu i ówdzie rozświecały widokrąg przelotnemi odbłyski. Światło blade, migotliwe, dostateczne atoli na odkrycie Rudolfowi długiego różańca białych punktów, który wężową krzywizną obejmował Fratesti, wołoską wioszczynę, rozsianą po grzbiecie pagórka, tuż nad Dżurdżewem. Paciorek tych starczyło przeszło na milę. Okrążyły one wzdętym lekko zarysem tuzin jakich drobnych zaścianków i tworzyły rodzaj łuku, któremu Dunaj służył za cięciwę.

Były to namioty moskiewskich wojsk.

Odkrycie niepowszednio ważne. Rudolf gotował się z wszelką świadomością rzeczy zdać sprawę Omerowi baszy o opuszczeniu Dżurdżewa przez wojska nieprzyjacielskie i o stanowisku, jakie zajmowały obecnie.

Kołysany tą myślą, zapomniał o burzy, nie myślił o pospiesznéj przed sobą drodze, cały umysł topił w następstwach ważnego odkrycia; niedość mu było na tém co ujrzał, chciał dostrzedz więcéj.

Wspiął się na strzemionach, wytężył wzrok ku pagórkom nad miastem, wyczekiwał niecierpliwie nowéj błyskawicy, któréj światło miało w nim upewnić pierwsze wrażenie, gdy nagle Gabor krzyknął na całe gardło:

— Naprzód!.. przez Boga, naprzód, lub po nas!.. Oto nieprzyjaciel!..

Gabor się nie mylił.

Z wyżyn ulicy silny oddział dragonów pędził ku nim wyciągniętym czwałem.

Dwaj jeźdzcy wpoili koniom ostrogi i jak wicher pogonili w przeciwnym kierunku.

W mgnieniu oka znaleźli się nad rzeką.

Gdy przyszło atoli dostać się na drugi brzeg, postrzegli, że znikł mostek rzucony na szczupłe ramię Dunaju, rozdzielające wyspę Ramadanu od wołoskiéj granicy. Zerwała go była rzeka wezbrana straszną ulewą i sama rozsrożona kotłowała szerokie a mętno kipiące fale.

Oba gorączkowo po sobie pojrzeli, ale zanim wzrok ich zdążył powtórnie się skrzyżować, już Rudolf zerwał był konia cuglami i rozpacznym poskokiem rzucał się w Dunaj. W ślad za nim Gabor.

Rozwarła się fala i zamknęła z głuchym bełkotem.

Jeźdzcy i konie znikli na chwilę w otchłani wód; wytryśli niebawem i mozolnym przepływem jęli przebijać się ku prawemu brzegowi rzeki.

Do połowy drogi sprawa szła niezgorzéj. Tu atoli wpadli na długi szereg wirów, których poryw, zdwajany gwałtownością prądu, bez oporu a strasznie uniósł ich na ukos. Tym razem nie było już ratunku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LISTY
Sofronjusza Mykity.

V.

Medytacje po wyjeździe Libelta. — Nauka moralna którą nam zostawił. — Do społeczeństwa należy jéj wykonanie. — Przykład fikcyjny i rzeczywisty. — Towarzystwo demokratyczne. — Z wystawy obrazów.

Przebrzmiały Libeltowskie owacje... Publiczność Lwowa i Krakowa przyjmowała Libelta od serca, czém mogła i jak mogła najlepiéj; cały kraj łączył się z obu miastami w oddaniu czci zacnemu gościowi z Wielkopolski; cały kraj złożył w jego objęcia uścisk dla swéj siostrzycy pod jarzmem Bismarków jęczącéj; cały kraj zawołał: „Oto mimo sztucznych kordonów jest zawsze jedna, cała, niepodzielna Polska!“

Nie będę powracał do tego, co wam już szczegółowo korespondenci wasi opowiedzieli, tém bardziéj, że zniewolony do chwilowego wyjazdu na wieś, nie mogłem niestety brać udziału w serdecznych owacjach; chciałbym jednak choć w kilku słowach zebrać naukę moralną, jaką nam w spuściznie zostawił pobyt Libelta w Galicji.

Najprzód uczczono w nim p r a c ę i w i e d z ę. Iluż to książąt, ilu bankierów przejeżdża co chwila przez nasze miasto, a przecież nikomu ani się śniło, aby ich przyjmować ogniowemi pochodami. Imie i majątek mają dziś jeszcze pewne prawa, ah, bardzo są jeszcze wygodne dla swych reprezentantów, lecz, jak długo same, nikt ich już dziś nie wypisze na sztandarze jako przedmiotu czci publicznéj. Kto dotąd jeszcze szydził z znaczenia wiedzy — dziś przed nią uklęknie. Dziś to naukę, nabytą trudem lat wielu, naukę człowieka, którego „kolebka stała tuż obok warsztatu ojca,“ uczczono po królewsku. I jestto podobno pierwszy w Polsce wypadek, że nauce oddała najwyższy hołd ulica — tłum. Powiecie mi na to, iż wielu krzyczących w i w a t, ani wiedziało, że krzyczą wiwat nauce; lecz ja wam odpowiem, iż niejeden z tych, którzy dopiero przy blasku lampjonów dowiedzieli się, że przedmiotem owacji jest uczony, niejeden z tych pojął dopiero wtenczas potęgę wiedzy, a uderzony tą myślą nagle, jak tajemniczą iskrą piorunu, ukochał namiętnie naukę i pracę. Wierzcie mi, że taka chwila przekonywa silniéj, niż tysiąc najudatniejszych

system wyrażający się u nas przez szybką i gwałtowną germanizację, nie zmieniałby charakteru nawet i wtedy, skoroby prawda stosunków naszych była w zupełności znaną owym sferom warunkującym wewnętrznę politykę państwa. Tyle przecież pewna, że spółeczność nasza unikałaby wielu drobiazgowych przykrości, że różne jéj, ściśle legalne prace i instytucje uniknęłyby mnóztwa podejrzeń i idących za niemi prześladowań, gdyby owym sferom naczelnym była znana czysta i niewątpliwa prawda naszych stosunków. Zniknęłoby wiele pozorów do prześladowań, a z pozorami i wiele prześladowań.

Tymczasem są jedyném okiem wysokiéj polityki rządowéj co do stosunków naszych, miejscowe władze policyjne, których cała sztuka ogranicza się na podejrzywaniu wszystkiego co polskie i na utrzymywaniu władz przełożonych w stanie ciągłego rozdrażnienia i czujności przeciw polakom w. księztwa poznańskiego.

Artystą w tego rodzaju systemie czy taktyce był Edmund von Bärensprung, zmarły w grudniu r. z. prezes policji poznańskiéj. Cała jego wielkość policyjna polegała nie na rzeczywistéj znajomości stosunków i osobistości polskich, o których mimo gadatliwo-lekkomyślnéj usłużności szanownych ziomków i ziomkiń naszych, więcéj się domyślał i zgadywał, aniżeli istotnie wiedział, ile raczéj na zręczności w śmiałych kombinacjach i na sztuce przekonywania władz naczelnych o ich prawdzie.

Był to rzeczywiście człowiek dziwnie twórczéj fantazji w dziedzinie policyjnéj, fantazji tém więcéj podziwienia godnéj, im mniéj mającéj faktycznego materjału, któregoby się uczepić była mogła.

Pierwsza lepsza emigracyjna broszurka czy odezwa, przejazd lub przyjazd jakiego rozgłośniejszego literata, artykuł gazeciarski, pogłoska zachwycona w powietrzu, wszystko to układało się w płodnym umyśle p. Bärensprunga w organiczną, harmonijną całość, która znajdowała wyraz podwójny, w alarmujących sprawozdaniach do władz przełożonych, w tak nazwanych *Vertrauliche Mittheilungen* do władz niższych, do landratów, prokuratorji, dystryktowych komisarzy.

W ten sposób utrzymywaném było tak w górze jak na dole przeciw nam *le qui vive*, którego doniosłość znane rewelacje interpelacji Niegolewskiego tylko na chwilę zachwiać zdołały, a naszym osobom i naszym pracom niemało się we znaki dawały.

Dzisiaj niéma już ręki, co z tak pięknych motywów, jak z pogłoski o tajemniczym skarbie w pałacu hr. Wilczka, z przyjazdu hr. Władysława Platera na pogrzeb brata, z korespondencji paryzkiéj do *Dziennika Poznańskiego* i z dwóch prelekcji p. Libelta, o słońcu we Lwowie a o kapitale w Krakowie, była zdolną ułożyć partyturę wielkiéj opery z *librettem* straszącém na każdéj stronnicy czułych i nerwowych słuchaczów grozą sztyletowych spisków polskich; ale za to nie wymarło jeszcze niestety plemię epigonów p. Bärensprunga, łaknących téj saméj sławy i tych samych laurów. Im to zawdzięczamy owe policyjne próbki, owe bezsensowe plotki o skarbach welfickich i agitacjach emigranckich, próbkach i plotkach obliczonych po staremu na utrzymywanie rozdrażnienia w naczelnych sferach administracji pruskiéj i publiczności niemieckiéj przeciw polakom W. kięztwa poznańskiego i polakom w ogóle.

Kreuzzeitung i *Norddeutsche allgemeine Zeitung* stoją pod tym względem na czele; cała czereda mniejszych piesków przyszczekuje usłużnie donośnemu basowi przewódzców téj sfory. Kto sobie przypomni przeszłoroczne telegramy gumbińskie tych samych dzienników o powstańczych bandach, wkraczających z Galicji do królestwa polskiego, przyzna, iż dzisiejsze ich brednie o skarbie wiedeńskim i hr. Władysławie Platerze są bardzo wierną i niesmaczną odgrzewką...

Przechodząc do innéj materji, zapisać należy, że dnia 11 kwietnia odbyło się po wszystkich kościołach naszych obu djecezji, jako w dzień sekundacji papiezkich, uroczyste nabożeństwo z *Te Deum*, procesjami i odczytaniem okólnika arcybiskupiego, wydanego z tego powodu. Mimo to jednakże, dzień ten właśnie i odbyta w nim uroczystość kościelna, przedstawiają pewne zastanowienia godne objawy i szczegóły, których pominąć nie można.

Tak np. powysyłało tu ztąd wiele bardzo osób telegramy powinszowalne w dniu tym do papieża, ale natomiast nie było żadnego zbiorowego adresu, nietylko już ze strony świeckiéj, ale nawet i ze strony duchowieństwa. Nasza partja katolicka zachowała w tym przypadku tém bardziéj uderzającą bierność, że ludzie nieliczący się do jéj szeregów pospieszyli pod wpływem uczuć narodowo-religijnych z życzeniami i powinszowaniami dla ojca świętego.

Również uderza i abstynencja duchowieństwa, duchowieństwa naszego, zszeregowanego tak ściśle teraz i wprowadzonego w ciąglejsze i regularniejsze niż kiedykolwiek stosunki z Rzymem. Co więcéj, wyjechał nawet przed tym dniem ksiądz arcybiskup Ledóchowski z Poznania na rewizję kościołów w okolicy Rogożna, Obornik, Czarnkowa, Ujścia — zkąd nawiasowo powiedziawszy dotąd jeszcze nie powrócił — tak że dzień sekundacji papiezkich obchodzony nader uroczyście w pół-protestanckim np. Wrocławia, przeminął w katolickim Poznaniu nader cicho i niepostrzeżenie.

Mylimyż się, przypuszczając, że nie co innego jak obawa, aby uroczystość sekundacji papiezkich nie stała się powodem lub sposobnością demonstracji polityczno-narodowéj, wstrzymała tutaj obchód dnia tego? Względność podobna dla drażliwości politycznych, jakieby się z tego powodu były mogły objawić, byłaby istotnie charakterystycznem symptomem usposobienia nie mniéj naszych sfer klerykalnych, jak naczelnego zarządu naszego kościoła.

Sprawa obsadzenia opróżnionéj przez śmierć p. Baerensprunga posady prezesa policji miasta Poznania, dotąd niezałatwiona. Z kandydatów dotychczas proponowanych, nie zdołali podobno ani radzca regencyjny Raffel, ani landrat szamotulski Massenbach, zyskać aprobaty ministra spraw wewnętrznych, o co, szczerze powiedziawszy, nie mamy powodu się gniewać.

Natomiast wypływa na powierzchnią kandydatura wielkości równie mało spodziewanéj jak znanéj, niejakiego pana Standy, landrata z Prus wschodnich, który miał położyć wielkie zasługi w sprawie wyborczéj w interesie rządu, nie szczędząc ani prawa ani własnéj osoby. Czy kandydatura ta ma istotnie jakie widoki powodzenia i czy jest tylko wymysłem lub domysłem donoszącéj o niéj berlińskiéj *Börsenzeitung*, nie umiemy powiedzieć.

Za kilkanaście dni nastąpią w mieście Poznaniu i w powiecie poznańskim wybory deputowanego do parlamentu północno-niemieckiego w miejsce radzcy regencyjnego, niejakiego p. Kriegera, który, wyniesiony na godność konsula pruskiego w Meklemburgji, złożył deputacki mandat. Kandydatem na poselską godność jest podobno Jan hr. Działyński, a widoki powodzenia jego w nadchodzących wyborach tém prawdopodobniejsze, że w czasie ostatnich wyborów, p. Krieger kandydat niemiecki, mimo wszelkich starań, zwyciężył tylko przypadkową i wątpliwą większością zaledwie dwudziestu kilku głosów.

W tych dniach nabył książę Ernest August koburgsko-gotajski, znany postępowiec i jeden z głównych aktorów tragedji hanowerskiéj przed bitwą pod Langensalza, w powiecie szamotulskim dobra Kazimierz, obejmujące do 10,000 morgów magdeburskich. Tenże sam książę kupił już poprzednio dobra szamotulskie, swego czasu własność rodziny Mycielskich. W ogóle zdają się książęta niemieccy medjatyzowani zupełnie czy połowicznie przez Prusy, uważać za rodzaj obowiązku patrjotyczno-niemieckiego, wykupywać w Poznańskiém dobra polskie. Książęta Koburg-Gotha, Schönburg-Waldenburg, Sachsen-Altenburg główną pod tym względem odgrywają rolę.

Ameryka.

Waszyngton, *31 marca.* (**Kor. „Kraju.“**) (*Dokończenie patrz nr. 46*). Przechodząc do innego przedmiotu, wskazać wam muszę nowe chmury, zbierające się na horyzoncie tutejszym. Znana jest w Europie przychylność dla Moskwy objawiająca się między temi nawet, którzy niedawno jeszcze do polskich komitetów liczyć się chcieli, lub w czasach ostatnich grekofilami zostali (*).

Od czasu wyjazdu z Waszyngtonu barona Strockel, a nawet za jego bytności, duszą antifrancuzkich interesów, był i jest baron Gerolt, dawniéj pruski, dziś północnych Niemiec reprezentant. Wpływ jego i popularność rośnie z dniem każdym i niéma tak drobnéj dykasterji, w którejby mu wszystko na oścież nie stało. Za pomocą germanizmu sięga w masy. Wpływy takie mogą tylko jątrzyć i tak już nieszczególne względem Francji usposobienie, pochodzące częścią w skutek sprawy meksykańskiéj, częścią z niechęci ku Napoleonowi III, jako gwałcicielowi praw narodu francuzkiego.

Ostatni ten objaw niby republikańskiego ducha, nie przeszkadza jednak serdecznie przyjmować carskie sługi, i śpiewać hymny na cześć Murawiewa lub Katkowa. Przyjaźń ta ku Moskwie może w innym razie dostarczyć chleba i ochotników i otworzyć jednym a zamknąć innym 20,000 mil pięknych brzegów.

Wprawdzie i horyzont domowy tutaj nie jest czysty, a żywioły składające naród niełatwo w jeden szereg złączyć, ale Niemcy pójdą z partją republikancką, a do nich przyłączą się wszyscy, co lubią lub umieją w mętnéj wodzie ryby łapać.

Demokraci robią zarzut republikanom, że wybierając Granta, zrobili to z braku jednego choćby z pomiędzy siebie człowieka, któremuby zaufać mogli, i że nigdy zupełnie wierzyć mu nie będą. Żeby Grant, dla miłości prezydenckiego krzesła, miał dawać jakieś uroczyste rękojmie sprzeczne z niedawną swą przeszłością, to są tylko domysły. Bądź co bądź misja już istnieje.

Że radykalni nie ufają prezydentowi, że obok powodzi pochwał, leży głęboka niechęć, dowodzi najlepiéj spór toczący się od dwóch miesięcy o odwołanie prawa tyczącego się urzędników, a zwanego: *of tenure of office.* Złagodzenie li w formie tylko, proponowane (w téj chwili przyjęte) przez P. Turnbull złego prawa, nie usunęło nieufności ani jéj nie zrobiło mniéj wyraźną. Mówią już o *veto* prezydenta, a stronnicy odwołania mówią, że senatorowie wyprowadzili w pole komitet konferencyjny, i trzymają zawsze miecz zawieszony nad głową prezydenta.

Widział to dobrze p. Sprague senator z *Rhode-Island*, jeden z najbogatszych ludzi w Stanach, a dotąd gorliwy republikanin. Porzucając dotychczasową barwę, wyrzucał on senatowi jego bezprawne przywłaszczenie atrybucji mu nienależnych; ludowi jego ślepotę i gotowość pędzenia w przepaść za byle szarlatanem zręcznym; kongresowi jego bezczynność, stronniczość i pobłażliwość dla koteryjnych interesów; ogółowi wreszcie to, że ciesząc się niby amerykańskiemi teorjami, nie umié nałożyć hamulca indywidualnéj chciwości, ani nadać właściwego kierunku sprawom ogólnym.

Celem, zda się, wszystkich wysileń, jest panowanie jednéj większości nad drugą. Pan Sprague, mówiąc o prawie prezydenta, wyraził, że wybraniec jego nie odpowiedział nadziejom wyborców swoich, już to pod względem finansowych jego teorji, już z powodu nepotyzmu krzyczącego.

Dzienniki głośniéj się jeszcze uskarżają na to, otwarcie wołając, że za wielu kuzynów, wojskowych i miljonerów jest powołanych do najzyskowniejszych i najdelikatniejszych urzędów.

Z podobnych objawów sądzić można, że między prawodawczą i wykonawczą władzą zbyt przykładna zgoda niepanuje. O władzy sądowéj nie mówię, bo od czasu, gdy kongres strącił ją z dawnego jéj stanowiska, straciła znaczenie i urok.

Owa kwestja urzędów, jest bardzo żywotną. Urzędy są tutaj celem zabiegów dla chciwych przewagi znaczenia ludzi, również jak dla spekulantów na pieniądz publiczny, lub narodowe bogactwa pod rozmaitemi formami, jak obszarów ziemi, dróg, kanałów, portów, szkół i t. d. Ona też wywołać może działalność na zewnątrz, a to pod jakimkolwiek pretekstem, jak n. p. Kuba, St. Domingo, Meksyk, i t. p., z Moskwą, lub bez niéj; przeciw muzułmańskiéj Turcji, lub w imię klasycznéj Grecji; w obronie murzynów, lub przeciw bigotom hiszpańskim.

Nie twierdzę tego napewno, i nie wdaję się w skutki i rezultaty, ale fakt zaznaczam.

Od niejakiego czasu toczy się bój u party w Saint-Domingo. Okrucieństwa, mordy z pozorami sądów wojennych, wieszania, niszczenia, podejrzenia, denuncjacje, przypominają sławne czasy murawiowskie. Nauka w las nie poszła. Negry Salnawy korzystają z niéj ślicznie. Tu możnaby się było zadziwić z Molierem, *où l'ésprit va se nicher?* Braknie Syberji tylko pod tropikami, mogliby wulkanów użyć i przerobić na posielenija, byłoby podobieństwo zupełne. Bo téż do obrazu nie braknie i obojętnych a usprawiedliwiających sąsiadów; owszem, pod tytułem espediency, ludzie bronią tępienie fanatyków, arystokratów przez odzyskujących dawną ojczyznę, najechaną przez zachodnią cywilizację.

Za to mamy w innéj stronie, widok więcéj klasyczny. Oto *Geldhaby* Nowo-Yorscy, nową sformowali sektę. Gdybym był panią de Sévigné, powtórzyłbym jéj list sławny, wzywający do odgadnienia, i pewno trzebaby było *jeter la langue aux chiens*, żeby wpaść na pomysł podobny.

Oto pewien profesor starożytności, wyperswadował 30 do 40 spanoszonym oleju i śledzi faktorom, że należy zastąpić nudną, ponurą martyrologję chrześćjańską, przez wesołą plastyczną mitologję grecką. Jakoż otworzono kaplicę, kędy Venus, Juno, Djana, (niema jeszcze Pallady), Jowisz, Bachus, Mars, a szczególniéj Merkury, mają swoje posągi i odbierają cześć wedle odkopanych rytuałów i kanonów. Cześć ta i propaganda, odbywają się jeszcze prywatnie, ale kapłani i adepci mają nadzieję, że będą tak liczni za lat 30, jak przed 30 laty byli Mormoni.

Smutna przygoda spotkała jednego z naszych bardzo godnych rodaków Edwarda Wilkoszewskiego w Chicago. Miał on fabrykę wielką ram, gdzie wielu ziomków znajdowało utrzymanie. Tydzień temu ogień zajął się w sąsiedniéj ulicy i szerząc się zniszczył do szczętu jego ogromny zakład właśnie w dniu, w którym asekuracja ogniowa się zakończyła.

(*) Jak np. dr Czapkay, były członek komitetu polskiego w San Francisco, a przed paru miesiącami jeszcze konsul Stanów Zjednoczonych w Bukareszcie. Był on najserdeczniejszym przyjacielem konsulów moskiewskiego i pruskiego, i zawsze nieprzyjaźnie przeciw polakom występował.

Anglja.

Londyn, *22 kwietnia.* Projekt ustawy względem zniesienia panującego kościoła w Irlandji postępuje powolnym ale pewnym krokiem w dyskusji komitetowéj izby niższéj. Na jedném z ostatnich posiedzeń, stronnictwo zachowawcze trzymało się jeszcze obronnie, i starało się zachować ile możności najwięcéj korzyści dla kościoła panującego. Jednak większość 98 do 107 głosów odrzucała jeden po drugiem wszystkie wnioski konserwatystów. Tym sposobem najważniejsze postanowienia tego projektu już są zabezpieczone. Pozostają tylko jeszcze mniejszéj wagi szczegóły.

Między uchwałami powziętemi w ciągu téj dyskusji, najważniejszą jest ta, która odejmuje prałatom anglikańskim prawo zasiadania w izbie parów.

Zwyciężeni w izbie niższéj konserwatyści, próbują szczęścia w izbie wyższéj. Sposób jednak w jaki rozpoczęli tam kampanię również nie rokuje żadnego skutku. Jeden z członków izby wyższéj lord Redesdale, usiłował przeciw stawić reformom uchwalonym w kościele Irlandzkim przysięgę, którą monarchowie angielscy składają przy koronacji. Przysięgą tą obowiązują się panujący w Anglji: „utrzymać w mocy prawa Bozkie, prawdziwe przestrzeganie ewangielji, religję protestancką reformowaną prawem ustanowioną, również zachowanie wszystkich praw i przywilejów służących biskupom i duchowieństwu całego królestwa jako też i kościołom jego pieczy poruczonym. Lord Granville miał łatwą sprawę wykazać poprzedniemu mówcy, że wdał się w bezowocną szermierkę; że powołana przez niego przysięga tyczy się tylko władzy wykonawczéj panującego, ale nie obowięzuje go bynajmniéj do stawiania oporu uchwałom władzy prawodawczéj, zresztą, że wszystkie poprzedzające reformy dokonane w Anglji a wszczególności równouprawnienie katolików, zadaje kłam twierdzeniu rozwiniętemu przez lorda Redesdale.

Lord Redesdale odezwaniem się swém wystawił się tylko na szyderstwo dzienników liberalnych. *Times* porównywa go do człowieka, który upornie trzymając się tradycji przeszłości, przysiągł nie złożyć nigdy butów z wysokiemi cholewami i staroświeckiego warkocza swych ojców.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *22 kwietnia. Gołos* umieszcza następny artykuł:

„Wiemy bardzo dobrze, co jest powodem zaciętości Francji przeciwko nam. Francja spostrzegła się, że nie może nas oszukać i zaciągnąć do sojuszu, który przy naszym liberalnym rozwoju a despotyzmie Francji dziwnieby wyglądał. Mszcząc się za to prasa niejako urzędowa, nawet i prasa katolicka i prasa *quasi* niezależna, nareszcie i jednostki odosobnione, zaczynają wojować z carstwem niepolitycznie, ale ostro i na serjo.

„Pierwsze wystrzały téj kampanji, jako jednostka, dał do nas znany dramaturg francuzki. Ogłosił on drukiem publicznie następujące zaskarżenie: dziwią się i pytają, dlaczego nie drukuję mego najnowszego dramatu pod tytułem *Ojczyzna.* Oto dla tego: że moje dramata i komedje grywane we wszystkich stolicach Europy i nowego świata nie przynoszą mi żadnych korzyści. W carstwie moskiewskiém np. ani jedna francuzka sztuka, grywana po francuzku na teatrach stanowiących własność cesarską, nieprzyniosła żadnemu autorowi ani centyma. Rząd moskiewski uważa, że to odpowiada jego godności i interesom, aby odmówić wszelkim moim sprawiedliwym acz skromnym żądaniom wynagrodzenia. Ja zaś wcale nie życzę sobie dawać rządowi moskiewskiemu jałmużnę. Nie drukuję więc mego dramatu, a tym sposobem jestem pewny, że mi go nikt nie ukradnie.

„Inne głosy wznoszą się także w publicystyce i powiadają: to co się dzieje w Petersburgu we francuzkim teatrze, jest ciągłym bijącym w oczy skandalem. Przez ciąg ośmiu miesięcy corocznie grywają się po francuzku utwory autorów francuzkich, a teatr *imperatorski* nie uważa za dobre, choćby podziękować któremukolwiek. Kraść 5-cio aktowe komedje, również jest niemoralnie i nieprawnie, jak i chustki do nosa z kieszeni. Postępowanie takie zakrawa zupełnie na udawany idjotyzm, aby pod jego pozorem ciągnąć korzyści dla siebie. Niech carstwo płaci za francuzki rozum, wszak my płacimy za kawjor hosudarski.“

Francja.

Paryż, *26 kwietnia.* W ciele prawodawczém francuzkiem ostatnią jeszcze większą dyskusję zasadniczą wywołały wnioski mniejszości, żądające oddania procesów politycznych sądom przysięgłych, tudzież zniesienia ustawy „o bezpieczeństwie publiczném.“

Ernest Girard w długiéj mowie uzasadniał oba wnioski:

„Co się mnie tyczy, gdybym miał wybór między konstytucją najliberalniejszą w świecie bez sądów przysięgłych a konstytucją najciaśniejszą ze sądami przysięgłych, wybrałbym tę ostatnią. Przed sądem przysięgłych, tępieją najostrzejsze ustawy a władza zastósowania ustawy jest prawdziwą władzą; kto tę władzę posiada, ten jest panem. To też anglicy mawiają: wolność to jest sąd przysięgłych.

„P. minister wie to dobrze, wie on, że kierownictwo polityczne wyśliznęłoby mu się z rąk, gdyby miał do czynienia ze sądem przysięgłych. Pragniemy, aby wykonywanie sprawiedliwości było nie zawisłém od władzy wykonawczéj i żeby rozdział tych władz stał się rzeczywistą prawdą....

„Dlaczegoż rząd cesarski, który dumny jest z tego, że prześcignął dawniejsze rządy w liberalizmie, dlaczegoż odmawia nam sądów przysięgłych? Czy dla tego, że sądy przysięgłych są istotą wolności? Jeżeli tak jest, nie przestaniemy nigdy domagać się ich. Jest to jedna z tych reform, która ciągle nasuwa się zdrowemu rozsądkowi, a którą pierwéj czy późniéj rząd przyjąć musi.

„Oddaliście procesa polityczne urzędnikom. Zachowaj mnie Boże, abym użył wyrażeń ubliżających, nie chcę badać jaka jest niezawisłość urzędników. Powtarzam tylko teorję samego p. ministra: jeżeli proces polityczny się rozpoczyna, jakież strony stoją sobie naprzeciw? Z jednéj strony stoi oskarżony, któremu zarzucają zbrodnię prasową, agitacje wewnętrzne albo jąkąkolwiekbądź inną zbrodnię, z drugiéj strony stoi rząd sam, on jest oskarżycielem, on asystuje przy rozprawie ostatecznéj i żąda skazania na grzywny lub więzienie, on nareszcie przeważa szalę sprawiedliwości....

„Przechodzę do wniosku względem zniesienia prawa o bezpieczeństwie publiczném. Jeżeli ono jest niczem, dla czegóż je utrzymujecie? Jeżeli ono jest czemś, jeżeli jest niebezpieczeństwem na dzisiaj i groźbą na przyszłość, znów się pytam, dla czego prawa tego nie znosicie?

„Uchwalona w r. 1858 ustawa ta zmieniona została w r. 1865. Jakaż jest jéj istota? Wolność osobista jest pierwszém prawem. Otóż nie ma wolności osobistéj obok téj ustawy o bezpieczeństwie publiczném. Od r. 1858, będąc zastosowaną dwa razy tylko w mniejszych sprawach, ustawa ta spoczywała aż do roku 1868. Nadeszła subskrybcja na Baudina. Rząd oświadczywszy, że subskrybcja sama jest dozwoloną, wytoczył śledztwo, imieniem ustawy o bezpieczeństwie publiczném, przeciwko tym, którzy subskrybcję tę otworzyli. Było to trudne do pojęcia i niektóre sądy oparły się temu; tymczasem gdy przyszło do sformułowania oskarżenia powiedziano tak:

„Ustawa o bezpieczeństwie publiczném, karze agitacje wewnętrzne, czy zewnętrzne, które mają na celu zaburzenie pokoju publicznego lub wywołanie nienawiści przeciwko rządowi. Co to są agitacje? Sądy odpowiadają: agitacji nie można określić saméj przez się, określa ją cel jéj.

„Nie karze się więc czyn sam ale zamiar, prześladuje się zatem opinje i przeciwników politycznych. Jest to więc owa stara ustawa „o podejrzanych,“ która cichaczem wśliznęła się znów między nasze ustawy.

„Z początku była ona straszną. Pod postacią deportacji, karała śmiercią. Dzisiaj karze tylko grzywnami; ale lada chwila może znów wrócić do kary śmierci.

„Obowiązkiem każdego obywatela jest powiedzieć wam: znieście tę ustawę. Mam nadzieję, że nie rozejdziecie się ztąd nie uczyniwszy tego.“

Po długiéj dyskusji, w któréj minister Baroche występuje przeciw stawianym wnioskom, wnioski te przy głosowaniu upadają.

Turcja.

(XXX) **Konstantynopol,** *20 kwietnia.* (**Korespond. „Kraju.“**) Podróż ks. Walji przyniosła pewne rezultaty, miłe dla Anglji, lecz nie ręczę czy dla Turcji przyjemne. Starania księcia zbliżyły znowu Fazila-paszę do sułtana, który go bardzo często wzywa na poufne narady. Mówią nawet, że sułtan usposobionym jest, powierzyć Fazylowi tekę ministerjalną, — jaką?.... nie wiadomo. Więc jakkolwiek wpływ Aali-paszy nie osłabł, młoda Turcja dobija się jakiegoś znaczenia. Czy to długo potrwa i jak z niego skorzysta? — niedaleka przyszłość pokaże.

My w całym tym wypadku widzimy jedynie złośliwość Anglji, która chciała Francji dokuczyć. Przyczyną jest bardzo ścisły stosunek W. Wezyra z p. Burée ambasadorem francuzkim i coraz większe zbliżenie się pierwszego do Francji.

Faktem przyjaźni z Francją — dowodzi rząd dzisiejszy dążenia do postępu i reform. Czyż więc potrzeba było poruszać stronnictwo młodéj Turcji, która nie zapomni tak łatwo długiego a upokarzającego odsunięcia od spraw państwa i przesadzonemi żądaniami — łacno może przeszkodzić spokojnemu rozwojowi reform?

Mojém zdaniem, Anglja złą wyrządziła przysługę Turcji. Po czasowém zgnębieniu wpływów moskiewskich, po uspokojeniu burzy domowéj, — W. Porta potrzebuje spokoju dla realizowania rozpoczętych reform, a nic nie mówi za tém, ażeby dojście do władzy Fazyla-paszy, w czemkolwiek na lepsze zmieniło dzisiejszą postać rzeczy.

Ważną jest również wiadomością, że W. Porta bez współudziału patrjarchatu greckiego, ma nadać bułgarom patrjarchat oddzielny. — Byłoby to spełnienie słusznych a wieloletnich życzeń bułgarów do dziś dnia bardzo przez kościół grecki uciśnionych.

Rząd rumuński jest grzeczny, jak nigdy, — fałszywy — jak zawsze. — Mamy tego dwa bijące dowody. Książe Karol wysłał deputację na przyjęcie nowego wali (gubernatora) ruszczuckiego Afik paszy. Późniéj zawiadomił tegoż gubernatora, iż około Izmaiła zbiera się wielu dezerterów moskiewskich.

Wypadek ten trzeba objaśnić. Otóż formują się znowu oddziały powstańcze—Dunaju jednak nie przeszły, oczekując na przybycie dowódzców moskiewskich. Dezerterzy z wojska moskiewskiego — są to poprostu podoficerowie przysłani do ćwiczenia ochotników. Turcja w te strony posłała wojsko i kanonjerki. Nigdy się nie grzeszy zbytkiem ostrożności,—chociaż doświadczenie roku przeszłego i zupełny dzisiejszy upadek znaczenia Moskwy na Wschodzie i Południu pozwala nie wierzyć w groźne następstwa powstania.

Świeżo powracam z Bułgarji, przejecha-

---

artykułów, i w tém jéj nieobliczona pożyteczność...

Uczciliśmy daléj w Libelcie miłość ojczyzny i odwagę polityczną, i to bardzo trafnie w chwili, gdy czuć chwilowy upadek tych dwóch świętych cnót. Otwarcie, głośno i po męzku wyrzekliśmy się małodusznéj miłości Galicji na rzecz miłości całéj Polski; otwarcie, głośno i po męzku objawiliśmy wolę, aby obrona naszych praw z tego polskiego stanowiska odważnie w obec całéj Europy była podnoszoną. Wierzcie mi, że echo tych głosów doszło także i do murów Wiednia i wypowiedziało swe ponure *memento*, przestrzegło, że wszystkich innych, co miłość ojczyzny skażą frymarkami, a odwadze politycznéj karku dadzą ugiąć — kraj morzem światła przyjmować nie będzie. Kto jak Libelt nie w obronie prowincji, lecz całości Polski mężny głos podnosi — temu cześć!

Hołdując Libeltowi, złożono w końcu hołd nieskalanemu charakterowi. Wypowiedziano głośno, że czystym powinien być, kto czystéj chce bronić sprawy, że przewrotność, fałsz i prywata powinny być napiętnowane i wygonione z obozu wojujących o Polskę.

Może zaliczysz, kochany redaktorze, tę całą naukę moralną między ładne mrzonki, które zawsze mrzonkami muszą pozostać, bo są przeciwne dzikiéj naturze ludzkiéj. Lecz cokolwiekbyś powiedział, nie możesz zaprzeczyć, że taką a nie inną naukę zostawił nam w spuściznie pobyt Libelta. To prawda, iż bardzo daleką jest chwila, w któréj wiedza stanie wyżéj od imion i mienia we wszystkich życia stosunkach, to prawda, że nie wnet miłość ojczyzny, odwaga i czystość charakteru staną się filarami polityki, lecz że taka chwila nastąpi, czy zechcesz powątpiewać? Czy mi nie przyznasz, że są w dziejach świata ślady, iż ludzkość tą drogą kroczy? O wierz mi, iż byłoby mi bardzo a bardzo smutno, gdybym nie mógł powtórzyć z głębi przekonania za Saint-Simonem: *„L'âge d'or, qu'une aveugle tradition a placé jusqu'ici dans le passé, est devant nous!!“*

Lecz nie dość przyjąć tę naukę moralną w teorji; trzeba wprowadzenia jéj w życie. Tego zaś nie przyniosą nam jak pieczonych gołąbków żadne ustawy i rozporządzenia, choćby nawet wychodziły od tak wielkich liberałów, jak pp. Giskra i Hasner; samo społeczeństwo musi upowszechniać zasadę i podjąć się jéj przeprowadzenia.

Przypuśćmy np., iż twoje pismo kochany redaktorze, służąc prywatnym widokom téj lub owéj osoby, starałoby się z szkodliwych narodowéj sprawie błędów i wykroczeń, wysnuwać dowody cnoty i talentu politycznego; iż tylko z prywaty i przewrotności uderzałoby na osoby zacne, budując kłamstwo na kłamstwie dla ich potępienia; iż z bezczelnym cynizmem wyśmiewałoby idee krwią wywalczone i święte dla ludzi uczciwych: czy wówczas mógłbyś oczekiwać, aby około twego pisma szeregowali się ludzie dobréj woli, aby je szanowano i poczytano za wyraz przekonań, których się własną piersią broni? Nie, ja mniemam, że sambyś się tego nie spodziewał, a jabym wówczas pragnął, aby ludzie twe pismo ze wzgardą od siebie rzucali i na znak potępienia robili z niego całopalenie... Taka surowość byłaby dowodem, że społeczeństwo czuje żywo i myśli o sobie, że jest społeczeństwem, w którém wprawdzie jedni chcą, aby wyznawano zasadę czarną a inni białą, lecz wszyscy bez wyjątku żądają czystych i świętych przekonań, pogardzając narzędziami bez wiary i zasad...

Otóż nasze społeczeństwo nie ma jeszcze téj surowości w poglądzie na wiele spraw narodowych i dlatego je upośledza. Jeden tylko rodzaj zbrodni politycznéj potępia głośno i jednozgodnie, t. j. sprzyjanie Moskwie; lecz wobec wszystkiego, co leży poza tém, wobec zasad i wykrętów, godności i podłości, jawnych oskarzeń i niecnych podejrzywań, wobec ludzi z charakterem i sprzedajnych narzędzi — jedna i ta sama panuje indulgencja. Jesteśmy skorzy śmiać się z bezczelności i klaskać jéj jak niewinnemu dowcipowi, kładziemy na jednéj szali małoduszną przebiegłość z odwagą i rozumem, nędzną djalektykę z siłą przekonań, miłość ojczyzny z jéj niezręczną maską, prawość z moralném bankructwem... Jakikolwiek krzykacz z wytartém czołem, filut bez czci i wiary spekulujący na łatwowierność uczciwych — jeżeli tylko umie się zręcznie wziąć do dzieła — powiedzie nas za nos gdzie zechce....

Jest to niesłychanie cierpliwa, rzekłbym barania tolelancja, na złe obojętna, a pozwalająca pluć na dobre...

Czy sądzisz np. mój redaktorze, że gość z Galicji a nie z Wielkopolski byłby się odważył na krok tak ryzykowny, jakim była... bytność na posiedzeniu towarzystwa demokratycznego? Gdyby był nawet demokratą podniesionym do kwadratu, byłby o tém co najwięcéj na ucho komu powiedział, ale byłby się bał kompromitować dotknięciem towarzystwa, tak okrutnie przez niektóre dzienniki krzyżowanego, A Libelt poszedł, śmiał powitać tę śmieszną „kanalję,“ która twierdzi, że zasady demokratyczne jeszcze nie wszędzie zwyciężyły, i co więcéj śmiał wypowiedzieć głośno, że „wiara polityczna tak jak religijna, powinna być zawsze i wszędzie jawnie wyznawana.“ Nie bardzo miło musiało się zrobić wszystkim tym, którzy wyjawiając swą przyjaźń Smolce, gdy był panem sytuacji, opuścili go cichaczem, gdy się w towarzystwie demokratyczném „zaawanturował.“

W towarzystwie demokratyczném wodzili istotnie z początku rej ludzie wcale do tego niepowołani i narażający całą rzecz na śmieszność. Rzeczą dziennikarzy było żądać usunięcia się nieproszonych opiekunów, lecz nie uderzać i ośmieszać celu, bo w istocie obywatelskie poczucie dyktowało poprzeć i pielęgnować rozwój pierwszego jawnego towarzystwa politycznego. Tymczasem *Gazeta Narodowa*, sama niegdyś mocno demokratyczna, postarała się o to, że samą ideę, samą demokrację wystrychnięto na pewien rodzaj fiksacji czy idjotyzmu, a towarzystwo demokratyczne stało się kozłem ofiarnym najobrzydliwszych insynuacji, pocisków, ośmieszań... Nie była to żadna zasada, lecz właśnie dlatego, że wystąpiono z napaściami na osoby, zdołano bardzo wielu tajnych demokratów zterroryzować. Śmiejąc się razem z tymi, którzy towarzystwo *quand même* ośmieszali, ustępowano z placu, na którym przecież, mimo tysiąca ciosów, pozostał „nieporuszony“ Smolka, który również jak swą religję i swą wiarę polityczną jawnie zwykł wyznawać...

Już zwołaniem zgromadzenia ludowego w sprawie podatkowéj dowiodło towarzystwo, iż nie składa się z samych półgłówków, choć złość przeciwników (bo byli bezsilni) plunęła mu za to w oczy gradem osobistych inwektyw; urządzeniem pochodu ogniowego na cześć Libelta dowiodło towarzystwo, że rozrządza siłami; nareszcie dziś, podniesieniem sprawy obchodu 300-letniéj rocznicy unji lubelskiéj przez swego szanownego prezesa, sprawy tak bardzo wszystkim sympatycznéj, rokuje towarzystwo, iż wnet żyć nie przestanie, choć po nim tak bardzo depczą...

A oto i drugie biedactwo, lwowskie towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, ośmiela się żyć i podnosić głowę mimo jowiszowych gniewów i wyroków potężnych gazeciarzy! Przed niewielu dniami otworzyło swoją drugą wystawę, która mi tém bardziéj zaimponowała, że sam jeszcze przeszłego roku — *mea culpa!* — wygadywałem na towarzystwo i nie chciałem wierzyć, aby się mogło utrzymać. Początku wystawy, złożonego z przeszło 70 numerów, nie można złym nazwać, tém bardziéj, że są to prawie wyłącznie dzieła polskich artystów, a między niemi świetne płótna wielkich rozmiarów, jak np. Gersona *Łokietek na wygnaniu*, Szermentowskiego *Obóz cyganów*, Stryjowskiego *Żydzi na cmentarzu* i *Odpoczynek flisaków* i t. p. Prócz tych są prace Mireckiego z Krakowa, Suchodolskiego z Warszawy, Dworaka z Pragi, krajobrazy Maleckiego, Swieszewskiego, Grabińskiego, Marszewskiego, portrety Leopolskiego, Penthera, Krajewskiego — a zresztą jest także, o czém na samym wstępie powinienbym donieść, pyszna akwarela Kossaka, *pendant* do téj którąśmy tu przeszłego roku widzieli, przedstawiająca również targ koński. Konie jego są tak znakomite, że... że gdyby się ośmielił kiedy jaki koń urodzić, któryby nie był podobnym do koni Kossakowskich, to musiałby być koniecznie koniem fałszowanym...

Lecz opuszczam wystawę, dla któréj zapewne osobnego znajdziecie raportera, i zamykam list — i tak już zanadto długi i przeciążony.

Lwów 25 kwietnia.

P. S. Dochodzą mnie posłuchy, iż się dziennikarze, literaci i inne znakomitości mą potulną osóbką zanadto zajmują, a pragnąc mnie koniecznie na swym horyzoncie wyszukać, podejrzywają nietylko siebie wzajemnie o sofronjuszostwo, lecz także różne szanowne osoby, którym to może być przykro. Przedewszystkiém winienem wyznać, iż nie jestem ani dziennikarzem ani literatem, i nie poczytuję tego podejrzywającym za zbytek skromności, jeżeli mniemają, że nikt już pod słońcem nie zdoła pióra umaczać, skoro nie należy do ich cechu... Powtóre, nie mogę pominąć milczeniem, iż śmieszną i nadto kobiecą jest ciekawość, pragnąca koniecznie domacać się osoby tam, gdzie nie o nią, lecz o rzecz chodzi. Oświadczam ze swéj strony, że jeżeli będę miał kiedykolwiek interes do jakiéj osoby, to sam jéj nie omieszkam wyszukać; a ponieważ w listach mam zamiar tylko rzeczy dotykać, więc nie mam powodu wypierać się, że jestem... Sofronjuszem Mykitą. Wyjątkowo tylko ciekawym a ładnym pannom mógłbym posłać swoją fotografję; tymczasem zaś dodaję, że jestem *natus et possessionatus*, bo ród Mykitów datuje się od szewczyka Skuby, który zabił podwawelskiego smoka, i żeśmy mieli w rodzie tylko jednego wyrodka, a tym był Lis mykita, tak niefortunnie przez Göthego opiany.

S. M.

łem wiele wsi i wszędzie znalazłem ludność spokojnie zajętą swą pracą i nie myślącą o wybuchu. Zamieszki będą—lecz nie znaczące, bez ofiar się nie obejdzie, jak w roku przeszłym.

Wracając do rządu rumuńskiego, — według ciągle odbieranych wiadomości—pomaga on wielce formacji oddziałów, zawiadomienie zaś Afik-paszy o dezercji, jest tylko naprzód obmyślanym planem, by umyć ręce od wszystkiego w danym razie.

Wypadek konferencji paryzkich w sporze grecko-tureckim, zmusił Moskwę do odwołania swych najczynniejszych przedstawicieli. I tak: p. Ignatjew wyjeżdża z pewnością w tych dniach, Szyszkin z Belgradu wraz z sekretarzem Trojańskim, Suczenkow z Ruszczuka,—Leontjew z Tulczy, otrzymali już dymisje. Nie wątpimy na chwilę, iż na zastępcach nie zbraknie, ale czy ludy tak krwawo oszukane, tak dobitnie przekonane o bezsilności Moskwy dadzą się ująć znowu w zastawione sidła?

W Stambule otworzono komisję pod przewodnictwem Hussejn-Awni-paszy ministra wojny, do zaprowadzenia *landwery* w Turcji. Nie potrzebuję dodawać, ile korzyści rokuje ta nowość.

Naczelników powstania greckiego uwolniono i dozwolono im powrotu do kraju.

Minister finansów Sadyk-pasza przedstawił projekt umorzenia konsolidów w kwocie 12,000,000 funt. szterlingów, w skutek czego papiery znacznie się podniosły.

Ogłoszono „księgę czerwoną“ zbiór aktów dyplomatycznych z r. 1868.

Włochy.

Czytamy w *Pungulo* w sprawie aresztowań, które tam miały miejsce, co następuje: Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że liczba aresztowań odbytych w Medjolanie, nie przechodzi liczby ośmiu; pomiędzy aresztowanymi jeden tylko znajduje się medjolańczyk, który prawdopodobnie wkrótce zostanie wypuszczony na wolność.

Aresztowani zostali oddani sądowi.

Pomiędzy dokumentami, które stanowić będą *corpus delicti*, znajduje się topograficzna mapa miasta z wykazem wszystkich gmachów rządowych i spis wszystkich oficerów załogi z wykazaniem każdego mieszkania. Odkryto również kilka biletów wierzytelnych własnoręcznych Mazziniego.

W końcu *Pungulo* zaprzecza, ażeby liczni garibaldczycy medjolańscy mieli być wmieszani w tę sprawę i twierdzi przeciwnie, że starali się wszelkiemi środkami odradzać ten bezmyślny zamach.

Rozmaitości.

Komitet stowarzyszenia wzajemnéj pomocy Sybiraków serdeczne składa podziękowanie szanownemu księdzu J. Ch. za ofiarowane 20 złr. na rzecz wracających z Syberji i za otrzymany od tegoż list następującéj osnowy:

„Do szanownego komitetu stowarzyszenia wygnańców sybirskich!

„Prawdziwą rozkosz uczułem w mém sercu, dowiedziawszy się o zawiązaniu waszego stowarzyszenia. Jest to myśl patrjotyczna i religijna oraz. [illegible], że wytrwałość do wszelkiego pięknego czynu niezbędnie potrzebna, i wam w tém szlachetném dziele towarzyszyć będzie. Przesyłam wam przeto szczere *Szczęść Boże!* i dołączam tym czasem na zawiązek 20 złr.“

W dniu wczorajszym komitet wysłał do miejsca urodzenia dwóch świeżo z Syberji przybyłych, t. j. Leonarda Mężyńskiego do Lwowa, Józefa Mareszcza do Czech.

Wczorajszy koncert amatorski na korzyść towarzystwa wzajemnéj pomocy, pomimo nadeszłéj już wiosny i wabiącéj zieleni, zgromadził niezwyczajnie wielki poczet doborowéj publiczności. Przyczynił się do tego raz cel, na jaki koncert był dany, powtóre program, który wabił rozmaitością dobrze dobranych utworów, a nadewszystko amatorki i amatorowie znani ze swego muzykalnego talentu. Sala hotelu saskiego zaledwie zdołała pomieścić licznych lubowników muzyki, co świadczy równie o poczciwém sercu jak i o doskonalącym się stopniowo dobrym smaku publiczności naszéj. Dla Krakowa była to prawdziwa uroczystość muzykalna, za którą wdzięczni jesteśmy paniom, które raczyły przyjąć udział i panu Blaschke.

Koncert rozpoczął się uwerturą opery „Preciosa“ K. M. Webera, wykonaną przez orkiestrę pułku ks. pruskiego z wielką dokładnością. Po uwerturze nastąpił Bas-solo z oratorjum Mendelsohna „Paulus,“ z towarzyszeniem orkiestry. Pan M. odśpiewał to solo z wielkiem życiem i jasnością. Trio na 2 soprany, 1 akt z opery „Wilhelm Tell“ Rossiniego, odśpiewane przez panią My..., panny Mi. . i i H. był prawdziwym tryumfem wczorajszego wieczoru. Dzięki tym paniom, zebrana publiczność miała chwilę wyższego zadowolenia. Śliczne rozległe głosy, umiejętna metoda, świadczyła o wielkich talentach amatorek. W cavatinie na sopran Beriota z towarzyszeniem orkiestry, mieliśmy sposobność poznać śliczny głos panny A., który uderzył nas siłą i obszerną swą skalą. Szczególnie walzyk odśpiewała p. A. z wielkim wdziękiem. Pani Mi... wykonała jeszcze trzy utwory „Rondo finale“ z „Cenerentola“ Rossiniego, „Mazurek“ Chopina i „Krakowiak,“ w których nam dała poznać, jak piękny, rozległy i metaliczny posiada organ. Szczególnie w Cenerentoli, gdzie Rossini na wielkie próby organ ludzki wystawia; p. Mi... wszystkie pokonała trudności, w podziw wprawiając, z zachwyceniem słuchającą ją publiczność. Przeciągłe oklaski były wyrazem entuzjazmu i wdzięczności słuchaczy.

Ustęp z opery Verdego „I due foscari,“ odśpiewała p. My... z wielkim wdziękiem. Towarzystwo muzyczne „Muza,“ które *in groemio* wzięło udział w dwóch z precyzją odśpiewanych chórach, dowiodło, że od pewnego czasu ogromne zrobiło postępy. „Nad brzegami wód“ Gounoda i zakończenie drugiéj części Haydena „Stworzenia świata,“ wcale zadawalniająco wykonane zostały. Szczególniéj w śpiewie akordami, piękne ich głosy zlewały się w cudną harmonijną całość.

— Dziś złamało się koło u wozu pocztowego, odbywającego służbę między dworcem kolei a gmachem pocztowym. Z tego powodu dzienniki i listy prawie o dwie godziny się spóźniły. Wypadek ten zapisujemy jako nowy przykład nieporządku i lekceważenia wygód publiczności. niemało dają nasze urzęda pocztowe.

(Nadesłane.) **Kilka słów o pismach ludowych i o Nowinach ze świata.** — Wszystkie choćby najliberalniejsze ustawy dotąd martwą pozostają literą, dopóki społeczeństwo niedojdzie do zupełnéj dojrzałości. Wolność prawdziwa tam tylko być może, gdzie ogół pragnie wolności, a u-

Wolność nadana — jest sztuczną i potrzebuje zawsze zewnetrznéj siły do swego utrzymania się, a ten kto wolność nadaje, łatwo odebrać ją może.

Wolność same narody wytwarzać sobie powinny. Środkiem do tego, rozbudzenie poczucia o potrzebie wolności i zrozumienie jéj.

U nas mimo wszelkiéj autonomji, gdybyśmy ją i otrzymali — dotąd prawdziwa wolność się nierozwinie i nie umocni, dopokąd, przeważna część społeczeństwa t j. lud, pozostanie obojętnym dla postępu, ciemnym i niemającym nawet poczucia osobistéj godności.

Sprawa ta jest tak jasną i łatwą do pojęcia, że niezawodnie nie znajdzie się nikt, ktoby nam słuszności przyznać nie chciał.

Chodzi więc o to, jakim sposobem, lud oświecić? Jednym z najpotężniejszych środków na téj drodze, jest niezawodnie rozpowszechnienie pism i dzieł ludowych.

Ziemie polskie pod rządem pruskim i moskiewskim dawno dały nam już przykład, jak należy rozszerzać oświatę ludową. W tak zwaném poznańskiem, wychodzi obecnie sześć pism ludowych na półtora miljona ludności polskiéj, a dość wspomnieć, że każde liczy po parę tysięcy prenumeratorów. Przed powstaniem, pismo ludowe *Kmiotek* wydawane w Warszawie, rozchodziło się w pięciu tysiącach egzemplarzy. — U nas smutny okaże się stosunek. Na pięć miljonów ludności, żadne pismo ludowe utrzymać się nie może.

Dzwonek zaledwie prywatną utrzymuje się ofiarą. *Mrówka z Wawelu* liczy kilkudziesięciu prenumeratorów. *Nowiny ze świata* mają dotąd niespełna dwustu. *Czytelnia ludowa* także niewielu.

Pochodzi to z obojętności inteligencji wiejskiéj t. j. z obojętności obywateli większych posiadłości i zapewne duchowieństwa naszego.

Dziś jeszcze, lud sam garnąć się nie będzie do czytania, bo niepoczuł potrzeby czytania. Do tego trzeba go zachęcić, namówić, a książkę lub czasopismo podsuwać.

Tak robiono z początku w Poznańskiem.—Dziś tam nie potrzeba tego, bo lud sam kupuje książki prenumeruje pisma i czyta je z upodobaniem.

U nas toż samo nastąpićby mogło, gdybyśmy najprzód zadali sobie pracę i ofiarowali tylko kilka guldenów rocznie na cele oświaty ludowéj.

Uwagi te nasunęły nam się właśnie teraz z powodu nowego pisma ludowego *Nowiny ze świata*, o których wspominaliście już poprzednio w dzienniku waszym.

Czasopismo to, jest tak umiejętnie kierowaném, z taką głęboką znajomością ludu, że powinno być jak najwięcéj rozpowszechnianem. To co jest najpotrzebniejszém dla ludu, jak rozbudzenie godności osobistéj, rozbudzenie poczucia narodowości, zatarcie niedowiarstwa i niechęci do klasy wykształconéj, — znajdziemy w *Nowinach ze świata* w artykułach wstępnych, w rozmowach dowcipnie przeprowadzonych, w wspomnieniach narodowych. Powtóre, znajdujemy w *Nowinach* wyborne tłómaczenie kwestji społecznych i politycznych, tłómaczenie ustaw wchodzących w wykonanie. W formie najprzystępniejszéj, wymownie a przekonywująco — rozwijają *Nowiny* myśl czytelnika i niezawodnie pożytecznem są dla ludu pismem.

Mimo tego, mało jak dotąd znalazły poparcia; pismo takie, powinnoby co najmniéj rozchodzić się w kilku tysiącach egzemplarzy, a jednak obecnie dopiero niespełna dwustu liczy prenumeratorów!

Niewątpimy — że liczba ta znacznie się pomnoży.

(Warunki przedpłaty na *Nowiny ze świata*, znajdzie czytelnik pomiędzy inseratami.)

(s.) **Z pod Zbaraża.**—Posełam wam sprawozdanie z najnowszych czynności towarzystwa rolniczego. Nie wspomnę tu ani o kwasach, jakie rozbiwszy komisję wystawową, spowodowały ustąpienie prezesa p. Antoniego Zawadzkiego, człowieka godnego ze wszech miar, na czém nawet towarzystwo prawdziwą poniosło szkodę; ani o nader częstych nieparlamentaryzmach, gdyż *nomina sunt adiosa* a sto lat prowadzeni na pasku, czyż dziw że dziś jeszcze nie zawsze jesteśmy wytrawni?

Otóż w ten sposób na rzecz się zapatrując, dwa ważne przedstawiają się fakta: „założenie szkółki rolniczéj dla włościan,“ i „domu zleceń rolników b. obwodu tarnopolskiego.“

Wniosek założenia rzeczonéj szkółki zrobił ks. Kaczała, dziekan zbarazki obrządku gr. Za poruszenie téj kwestji wdzięczność winien kraj szanownemu wnioskodawcy.

Mówimy o dobrobycie ludu, a nie czynimy nic dla jego podniesienia; patrzymy spokojnie, jak przez nieumiejętność z jednéj, a podstęp, lichwiarstwo, żądzę niesłusznego zysku z drugiéj strony, marnieje jego majątek; jak coraz więcéj ziemia, uprawiana jego znojem od lat tysiąca, z rąk się jego wymyka; mówimy, że na to ma być lekarstwem oświata, i cóż dla niéj czynimy? Drukujemy książki, dobre to, ale nie wystarcza.

Czy postaraliśmy się, czy staramy się może teraz wlać w lud przekonanie, że książka nie jest zabawką, że wiedza dzielną praktyce niesie pomoc? Wszak takie tylko wychowanie może wykorzenić swary społeczne; od niego więc zacząć należy, a kółko rolnicze właśnie na tém stoi stanowisku.

Z przyjemnością też spostrzegamy, że sprawozdanie referenta tego wniosku, p. Aleksandra Kociałkiewicza, na téj właśnie podstawie oparło swe rozumowanie. Wyjmujemy ważniejsze ustępy z przydługiéj nieco jego pracy:

„Celem szkółek jest kształcenie gospodarzy, którzy gospodarstwa mniejsze sami osobiście prowadzić mają; niższych pomocników większych gospodarstw, np. gumiennych, dozorców, polowych i tokowych i t. d.“

Największa trudność w tém, że nie ma funduszów. Sprawozdanie dzieli je na fundusz zakładowy i wydatki roczne; pierwszy obliczono na 4000 złr., na drugi 800 złr. W obec ważności celu, fundusze te są tak małe, że gdyby ich nie złożono, to nie wiem jakiém czołem śmielibyśmy porównywać się, już nie mówię z Anglją i Francją, ale nawet z z Wielkopolską lub kongresówką.

Nie wiemy tylko jaki zły jenjusz doradził zgromadzeniu przyjęcie niefortunnego wniosku polecającego opuścić przedłożony w planie uczenia: „naukę czytania, pisania i rachunków o tyle, aby uczeń mógł obrachować procenta od pożyczki i zrozumiéć operację kas zaliczkowych i t. d. w tym zakresie, w jakim takowe w miasteczkach i wioskach praktykowane być mogą.“ Wszak gospodarzowi niedość zasiać i zebrać, ale trzeba jeszcze dobrze zebranym produktem zarządzić, a to bez rachunków jest prawie a nawet wcale niemożebném.

Drugą sprawą ważną jaka przyszła na stół przewodniczącego, był wniosek pierwotnie przez pana Kornela Suchodolskiego postawiony, a następnie przez p. Ignacego Sokołowskiego podniesiony, aby założyć w Tarnopolu dom zleceń rolników obwodu tarnopolskiego. Rzecz ta bardzo pożyteczna a nawet dla podniesienia naszego dobrobytu prawie nieodzowna. Zgromadzenie też sympatycznie przyjęło powyższy wniosek. Gdy w tem pp. Blumenfeld i Lando przekładają, że któryś z banków lwowskich ma założyć filję w Tarnopolu, zatem należy to uprzedzić i samym bank założyć. Nie wiem co spowodować mogło zgromadzenie, że oba te wnioski do jednéj odesłało komisji. Wnioski te bowiem ani mają co wspólnego, ani się wykluczać nie powinny.

Członkowie tow. rolniczego wzięci gólnie, nie mają tyle pieniędzy, iżby nie umiejąc ich użyć korzystnie dla produkcji rolnéj i pokrewnego jéj przemysłu rolnego, zakładać mieli banki, a taniego i uczciwego kredytu dostarczają banki lwowskie. Jeżeli w tarnopolskiém są kapitaliści, to pewnie nie między rolnikami, a jeżeli tym kapitalistom korzystném zda się założenie banku w Tarnopolu, to nic nie mamy przeciw temu. Lecz czemuż mamy z góry obowiązywać się do popierania téj instytucji?... Będzie używanie jéj dobrodziejstwem dla nas korzystném, to może liczyć na nasze poparcie; dadzą inne banki warunki korzystniejsze, to my co nie widzimy różnicy między kapitałami Torunia, Wilna lub Lwowa, monopolu tarnopolskich kapitalistów popierać z pewnością nie będziemy.

Tyle o banku. Inaczéj rzecz się ma z domem rolniczym. Jest pewnikiem ekonomji politycznéj, że konsument i producent zyskują, im przedmiot kosumcji przez mniéj rąk przechodzi. U nas zboże jest głównym przedmiotem wywozu; obecnie zanim dostanie się do Wrocławia lub Gdańska, przechodzi ono przynajmniéj dziesięć razy przez ręce małych kupców, w skutek czego znacznie zniża się cena dla producenta, a zwiększa dla konsumenta, co znów zmniejsza popyt naszego zboża a pośrednio i produkcję, a wszystko to razem szkodzi dobrobytowi kraju. Zatem potrzeba nam uwolnić produkcję naszą od pośrednictwa małych gniotących ją kapitalików, potrzeba zawiązać stosuki bezpośrednie z wielkiemi zbożowemi targowiskami Europy, z Wrocławiem, Gdańskiem i Odessą, potrzeba nam w ten sposób podnieść produkta nasze do ceny właściwéj.

Jeszcze to wcale nie przeszkadza, że cena powyższa u nas stanie się niższą dla konsumentów niż obecna, kiedy każdy z licznych pośredników częć zysku dla siebie wyciągnąć musi. Zatem posłoby zwiększenie i ulepszenie produkcji rolnéj, gdyż opłacałaby się i kosztowniejsza produkcja co teraz nie ma miejsca, a wreszcie podniósłby się dobrobyt całéj okolicy. Czemże zaś jest dobrobyt okolicy jak nie składową cząstką dobrobytu narodowego? Aby nie przydłużać i tak już nie krótkiéj korespondencji, nie będę się rozwodził że obok tego dom rolniczy ułatwi dostanie dobrych machin rolniczych, nowego ziarna na zasiew i t. p., ale wskażę tylko, jak to czynił sam wniosek, np. kongresówkę. Taki to dom zleceń na własną korzyść powinni założyć rolnicy tarnopolscy a nie bank na korzyść kapitalistów.

Tak ja myślę: komisja wybrana do zbadania tych wniosków aby postąpiła sumiennie i rozsądnie, powinna pójść śladem podobnych ciał zagranicą i zawezwać rady ludzi obeznanych z teorją ekonomji, a znających kraj nasz i nasze stosunki, jak np. pp. Józefa Supińskiego, Kornela Krzeczunowicza, Alfreda Młockiego, dra Dunajewskiego rektora uniwersytetu i t. p. Komisja powinna zrobić to tém bardziéj, że w gronie swoim nie posiada ludzi zajmujących się ekonomją polityczną, a z wyjątkiem hr. Pinińskiego, właściciela młyna parowego w Grzymałowie, nikt z jéj członków większego przedsiębierstwa nie prowadził.

Na zakończenie jeszcze jedna wiadomość. Księżom obrządku gr. przesłano pismo mniéj więcéj téj treści: „Dowiedziawszy się, że ks. metropolita i spółka proszą o koncesję na koléj (którą? już nie pomnę), prosimy wysokiéj rady państwa, aby mu udzieliła tę koncesję jako zgodną z dobrem kraju.“ Polecono księżom, aby nakłaniali wiernych do okrycia téj prośby licznemi podpisami. Komentarzy tu nie trzeba, boż sama mówi dostatecznie za siebie.

Polemika. — *Czas* powiada, że korespondent krakowski *Dziennika Poznańskiego* pisząc o objedzie danym przez naszą redakcję dla Libelta, usiłuje nas przedstawić jako zwycięzcę, i że gdyby tak było, byłoby to dowodem, żeśmy byli niewyrozumiałemi dla własnych gości. *Czas* broni nas przeciw podobnemu zarzutowi.

Dziękując *Czasowi* za tę obronę, wyznajemy jednak, że nie dobrze rozumiemy co go zmusiło do téj *koleżeńskiéj* przysługi. Nasamprzód czytając ową korespondencję nie znaleźliśmy nic podobnego do ogłoszenia zwycięztwa *Kraju* nad *Czasem*; po drugie, gdyby rzeczywiście taka była myśl korespondenta *Dzien. Pozn.* (do żadnéj, o ile wiemy redakcji nie należącego, a zatém żadną solidarnością nie związanego,) nie pojmujemy, w jaki sposób zdanie jego mogłoby ubliżyć *Krajowi*, i dlaczego *Kraj* miał wystąpić przeciw niemu. Że *Kraj* jest dobrze obeznany z wszelkiemi względami i obowiązkami grzeczności tak względem obecnych gości jak i względem nieobecnych kolegów, dał najlepszy przez to dowód, że na owym obiedzie żadnéj kwestji spornéj nie podniósł, i nie pozwolił sobie żadnych dotkliwych wycieczek.

— W niedzielnym numerze *Kraju* umieściliśmy wystosowaną do nas odezwę p. Stawarskiego dyrektora gimnazjum Św. Anny, a odpierającą zarzuty tak *Czasu* jak *Kraju* zrobione p. Kałużniackiemu prof. historji w wyższych klasach tegoż gimnazjum. Młodemu profesorowi zarzucaliśmy nieznajomość i kaleczenie języka polskiego, szanowny dyrektor utrzymuje, że p. Kałużniacki wybornie nim włada. Twierdzenie to opiera na rezultatach *śledztwa* przeprowadzonego w gimnazjum, które już *Czas* opisał, a które grzecznie się wyrażając nazwać musimy: *skandalicznem.*

Jeżeli uczeń 7-éj klasy słyszy język ojczysty kaleczony przez profesora, to ma nietylko prawo, ale obowiązek, mówić to każdemu, o kim sądzi, że złemu zaradzi może. Co więc znaczy owa indagacja uczniów o ich z dziennikarzami stosunki? Czy p. Stawarskiemu się zdaje że znajomość z dziennikarzem jest zgubną dla młodzieńca? Jakie jéj prawo zakazuje, jaki zwyczaj za złe ją uważa? Niech p. Stawarski nie sądzi że szkoła jest państwem, dla nauczycieli i dyrektora stworzoném. Nie, to miejsce wychowania naszych dzieci, to instytucja dla kraju stworzona i kraju kosztem utrzymywana. Opinja więc publiczna w ogóle, a każdy obywatel w szczególe mają prawo kontrolować wszystko, co się w murach jekiéjkolwiek szkoły dzieje. Szukanie zatem zbrodniarza, który błędy językowe p. Kałużniackiego rozgłosił, jest nieprawne, niemoralne, ubliżające zarówno nauczycielowi jak saméj dyrekcji. Jeżeli zaś prowadzonem ono było dla przekonania się czy p. Kałużniacki umié lub nie umié po polsku, to rzecz jeszcze smutniejsza, bo dyrekcja dawno o tem bez śledztwa wiedzieć była powinna. Być jednak może że p. Stawarski pobłażliwym jest bardzo na błędy językowe, czego nam dowodzi polszczyzna w jego odezwie używana. Pomijamy ów szyk wyrazów zupełnie niepolski, ale darować niemożemy wyrażenia: „p. Kałużniacki nie jest zresztą tak młodziutkim za jakiego go szanowna redakcja *trzymać się zdaje.*“ Ależ redakcja *nie trzyma go za nic*, tylko *uważa go*, za bardzo młodziutkiego.

Powagą samego zaręczenia chcąc odeprzeć zarzut nieznajomości języka, nie należy go w sposób tak rażący kaleczyć samemu. Streszczając się więc utrzymujemy, że odezwa p. Stawarskiego na ujemnych tylko dowodach oparta, złą polszczyzną napisana, nieprzekonała nas wcale. A w imie przyrodzonego i pisanego prawa, nieprzestaniemy wymagać i żądać by na ziemi polskiéj, młodzieży polskiéj nauka udzielaną była w czystym, poprawnym języku ojczystym. I dla tego przy téj sposobności na fakt ten zwracamy uwagę rady szkolnéj, i żądamy żeby sprawę, która tak słusznie zajęła ogół naszego miasta zbadała starannie, i złe jakie istnieje naprawiła, a prócz tego zganiła surowo, nieprzyzwoitą zabawkę *w komisje śledcze.*

Wiadomości telegraficzne.

Peszt, 26 kwietnia. Opozycja zamierza podnieść sprawę dalmacką przy rozprawach nad adresem. Delegaci z Kroacji przybyli tu wczoraj.

Peszt, 26 kwietnia. Bal wczorajszy u hr. Andrassego był bardzo świetny. Oprócz Naj. Państwa byli obecni wszyscy arcyksiążęta, jenerałowie, wielu sztabowych oficerów honwedów, reprezentanci duchowieństwa i sejmu, między którémi wszystkie odcienia lewicy. Było przeszło 600 osób. Naj. Państwo bawili przez dwie godziny. Tańczono do rana.

Praga, 26 kwietnia. Wczoraj odbyło się w Horzycach zgromadzenie ludu z przeszło 6000 osób, między którémi wiele kobiet i dzieci. Wyjąwszy dwurazowego upomnienia, aby się trzymać programu, nie zaszła żadna inna przeszkoda. Uchwalono rezolucję politycznego znaczenia.

Paryż, 25 kwietnia. Pan Frère-Orban miał dziś konferencję z ministrami. Jak donosi *France* wniosek belgijski modyfikuje znacznie pierwotne przedłożenie i stanowi dla układów prawdziwą podstawę.

Paryż, 25 kwietnia. Kwestja belgijska zostanie wkrótce załatwioną. Francja zrzeka się wyłącznego używania zakwestjonowanych linji belgijskich, Belgja zaś robi pewne ustępstwa, aby ułatwić bezpośrednie połączenie.

Na dzisiejszéj konferencji zgodzono się na podstawy, na których porozumienie ma przyjść do skutku.

Florencja, 25 kwietnia. Br. Kübek przybył tu przez Bolonję. Także jenerał Sonnaz wrócił z Wiednia.

Tutejszy sąd apelacyjny zakończył obrady nad ustawą karną dla Włoch i zgodził się j e d n o m y ś l n i e na zniesienie kary śmierci.

Florencja, 26 kwietnia. Także we Florencji znaleziono bomby Orsiniego i inne ślady spisku będącego w związku ze sprzysiężeniem w Medjolanie.

Znajdują tu listy i drukowane odezwy Mazziniego. Odkryto fabrykę bomb, w któréj właśnie robotnicy byli zajęci.

W Genui użyto nadzwyczajnych środków wojskowych dla zabezpieczenia spokoju publicznego.

Neapol, 25 kwietnia, Król odjechał ztąd dziś rano o godzinie 6. Książe Napoleon przybył o god. 8.

Londyn, 25 kwietnia. *Observer* oświadcza, że doniesienie, jakoby Anglja miała zaproponować swoje pośrednictwo w sprawie belgijskiéj jest nieuzasadnione.

Bombaj, 23 kwietnia. Emir Badakszanu i wszyscy naczelnicy Turkestanu poprzysięgli Szeer-Alemowi wierność poddańczą. Chana Azima umknął za rzekę Oksus.

Przegląd polityczny.

Przesłany nam wczoraj przez biuro korespondencyjne telegram petersburski zaprzeczający wieści o zjeździe cara z cesarzem austrjackim uzupełnić należy w ten sposób, że car moskiewski w roku bieżącym wcale nie wyjeżdża ze swego państwa. Po rozwiązaniu księżniczki Dagmar w Carskiém Siole carowa uda się do Moskwy, a car późniéj tam pojedzie. W jesieni carstwo udadzą się do Krymu.

Z otrzymanych dzisiaj korespondencji wiedeńskich zamieszczamy tu następującą:

Wiedeń *26 kwietnia.*

× W zbytniéj ministerjalnéj lojalności, zapomnieli centraliści o swoich własnych poprawkach, zapowiedzianych do poszczególnych paragrafów prawa szkolnego, tak, iż w rezultacie pobili się bez walki sami. Najgorzéj na tém wyszło miasto Wiedeń i Gratz, którym skutkiem przeoczenia odebrano prawo ustanawiania nauczycieli w swych własnych, własnym kosztem utrzymywanych szkołach.

Że miasta z takiego rezultatu zadowolnione być nie mogą, że się tu wcale nieprzychylne podnoszą głosy przeciwko pp. przedstawicielom wiedeńskim w izbie, jest rzeczą naturalną i wiele mówią o wystąpieniu z protestem przeciwko prawu, które tak jak stanęło z pośpiechem, zatrzymało wszystkie ujemne strony projektu, bez żadnych dodatnich modyfikacji w zamian.

Gniew pp. centralistów i ich organów, w których jak wszędzie, gdzie kłamstwo i zła wiara góruje, prim prowadzi *Nowa Pressa*, nie ma granic, i gdyby nie przedmiot tak ważny, przedstawiałby niesłychanie komiczną stronę. Okrywają się te dzienniki niezrównaną śmiesznością, domagając się odwetu od rządu, a nasamprzód od izby, aby nie zatwierdzała proponowanych kolei galicyjskich. Widać więc, iż w publice niemieckiéj ustaliło się przekonanie, iż ta kwestja mocno leży na sercu pp. delegatom. Ale w gniewie działa się często niepolitycznie, i niejedna rzecz się wyrwie, o któréj lepiéj było przemilczeć.

I tak wołają centraliści, iż pojmowaliby zupełnie powód ustąpienia delegacji od dawna, gdy rezolucja nie odniosła skutku, ale taka demonstracja w chwili obecnéj, jest tylko popieraniem reakcji. Czy jest popieraniem reakcji lub nie, jest to naszą rzeczą osądzić, ale te wybryki organów centralistycznych, są dla delegacji drogocenną wskazówką, iżby jak najprędzéj opuszczała Wiedeń.

Centralistom trudno brać za złe, iż używają wszelkich środków obrony; gdy łudzenie i obietnice zużyły się, próbują groźby, którąby z pewnością usiłowali wprowadzić w wykonanie, gdyby sami nie nie byli blizcy wywrotu. Jak się wykrzyczą, zimniejsze zastanowienie pokaże im może, iż doktrynerstwo nie zdoła nigdy zaradzić rzeczywistym stosunkom i sobotnia przestroga powinna oświecić, iż swoją zaciekłością niczemu nie zaradzą, i tylko siebie samych i drugich zgubią. Groźby zaś muszą wywrzeć ten nieuchronny skutek, że cały kraj z większą jeszcze stanowczością domagać się będzie powrotu delegacji i zadania stanowczych ciosów stronnictwu, aby mu odjąć wszelką możność szkodzenia tak nam, jak i całości państwa.

Trzebaby nie znać charakteru niemieckiego, aby nie widzieć, że wszystkie te krzyki, groźby i dawane nam rady, nic innego nie znaczą, jak że zbliża się chwila, która potężnie wstrząśnie zaufaniem w nieomylność wszechkultury i wszechpotęgi centralistycznéj, którą dzienniki podtrzymywane przez koalicję urzędnikowsko-giełdową wzięły w arędę.

Na poniedziałkowém posiedzeniu sejmu peszteńskiego zajmowano się sprawdzaniem wyborów.

Z Paryża donoszą do *Indép. belge*, że w ostatniéj kontrpropozycji Frère-Orbana znalazła się podstawa do ostatecznego załagodzenia sprawy belgijsko-francuzkiéj. Podstawą tą ma być: odebranie napowrót przez rząd belgijski kolei luksemburskiéj i oddanie jednéj części téj kolei towarzystwu francuzkiemu.

Włoska *Opinione* w korespondencji z Neapolu wykazuje, że przytłumiony tam przed kilku tygodniami ruch republikański miał związek ze spiskiem odkrytym w Medjolanie. Cały ten ruch polega na jednolitym planie. Wszystkie usiłowania skierowane były na to, aby pozyskać wojsko, studentów, tudzież wszelkie żywioły śmielsze w celu obalenia dzisiejszego rządu. Wzorem projektowanego wybuchu miała być rewolucja hiszpańska.

Dzienniki włoskie jednozgodnie twierdzą, że główna kwatera nowego ruchu znajduje się w Lugano w Szwajcarji i że głównym sprawcą ruchu tego znów jest nie kto inny jak Mazzini.

Morning Post bardzo jest zaniepokojona odpłynięciem floty amerykańskiéj na wyspę Kubę. Obok Hiszpanji mają także Anglja, Francja, Holandja i Szwecja posiadłości w zachodniéj Indji—pisze *M. P.*—a jeżeli Stany Zjednoczone zabiorą wyspę Kubę, wszystkie te państwa będą zagrożone. Hiszpanja jest zanadto słabą, aby mogła czynnie wystąpić. Anglja zatém i Francja powinny zawczasu się porozumieć.

W angielskiéj izbie parów lord Monk krytykował ostro obecną organizację wojskową w Anglji i zalecał nową organizację na wzór *pruskiéj*.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Berlin 27 kwietnia. Na posiedzeniu sejmu północno-niemieckiego rząd przedstawia pewną liczbę przedłożeń podatkowych. Wywołały one wielkie wrażenie. Bismark oświadczył, że rząd chętnie przystanie na środki łatwiejsze, jeżeli parlament wie o takowych, ale wydatki związku muszą w każdym razie być pokryte.

Bruksella 27 kwietnia. Zapewniają, że układy francuzko-belgijskie toczą się daléj na podstawie projektów belgijskich.

Paryż 27 kwietnia. Ciało prawodawcze przyjęło nadzwyczajny budżet i ustawę, tyczącą się pensji dla dawnych żołnierzy. Po przemówieniu odczytał prezes ciała prawodawczego dekret cesarski zamykający kadencję. Deputowani rozeszli się z okrzykami „Niech żyje cesarz!“

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 61.—. — Renta za maj i list. 61.—. — 5% Renta w srebrze 69.—.—Losy z r. 1860 98.—. — Akcje Banku narod. 721.—.— Akcje kredyt. 276.50.— Londyn 121.85. — Srebro 119. 50 — Dukaty 5.74.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 27 kwietnia (Ostatni kurs, zł. wal. a.)

Papiery krajowe:	żądają	płacą
Renta	61¾ —	61¼ —
„ w srebrze	69¾ —	69¼ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	99½ —	99 —
„ „ „ 1864	121 —	120 —
Galic. obligacje indemn.	72¾ —	72¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112½ —	111½ —
„ Kar. Ludwika 5%	100¼ —	99½ —
„ „ „ II emis.	94¼ —	93¼ —
„ Czerniow. I 5%	80½ —	79½ —
„ „ 1867	88½ —	87¾ —
„ „ 1868	85¼ —	84¼
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	229½ -	229¼ —
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217 —
„ kol. czerniow.	186 —	185¾ -
„ kol. Rudolfa	161¼ —	160¾ —
„ kol. siedmiogr.	162½ —	161½ —
„ kol. półn.-wsch.	154 —	153 —
„ banku narod.	726 —	724 —
„ Zakł. kredyt.	277 —	275½ —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	134½ —	132½ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	162½ —	161½ —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87¾ —
„ „ „ „ II emis.	86 —	85 —
„ likwidacyjne z kup.	75 —	74 —
Kolej warsz.-wied.	70 -	69 -
„ warsz.-bydg.	68 —	67 —
Ros. pr. z r. 1864	169 -	168 —
„ „ z r. 1866	164 —	163 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 88	9 80
Imperiały	10 5	9 95
Courant pruski	181½ —	181 —
Rosyjsk. ruble pap.	161 —	160 —
Wiedeń. 26 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 30	61 20
5% Pożyczka srebrem	69 30	69 10
4½% Metaliki	55 25	55 —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 —
5% „ „ Bukow.	73 —	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	723 —	721 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	277 —	276 80
Kolei Ferdynanda	2340 —	2335 —
„ rządowej fr.-austr.	342 —	341 —
„ południowej	227 30	227 10
„ Cesarz. Elzbiety	185 50	184 50
„ Galic. Kar. Ludwika	216 —	215 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	186 —	185 50
„ księcia Rudolfa	161 25	160 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	99 75	99 50

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 25	94 75
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 —
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 —	91 50
5% Boden kredit austr.	108 50	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 50
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 75	88 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 —
5% „ „ „ emis. 1867	130 50	130 —
5% „ połudn. na 500 fr.	111 75	111 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	237 —	236 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	95 —	94 50
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	106 50	106 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 —	99 50
„ „ 2 emissja	92 50	92 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 —	79 50
„ Czern.-Suczawa „	88 75	88 50
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 50
5% sr. księcia Rudolfa „	89 —	88 75
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	212 50	212 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 —	91 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	99 80	99 60

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101 75	101 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	120 80	120 60
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	162 50	162 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	43 —	42 50
Salm	43 —	42 —
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 75	16 25
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101 90	101 70
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102 20	102 —
3% Londyn za 10 f. szt.	122 90	122 80
2½% Paryż za 100 frank.	48 90	48 90
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 81
20-frank. sztuki	9 88	9 87
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Lwów. 24 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	217 50	216 50

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	187 50	186 50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	89 —	— —
„ „ „ bez kup.	92 —	91 60
Obligi indemn. gal.	73 —	72 50
Dukat holend.	5 81	5 74
Dukat ces.	5 84	5 78
Napoleon d'or	9 92	9 80
Półimperjał ros.	10 15	9 96
Rubel srebr.	1 96	1 90
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 54	121 25
Warszawa 24 kwietnia *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	87 66	87 16
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 82	84 32
Listy likwidacyjne	72 91	72 66
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	166 —	— —
„ „ „ z r. 1866	162 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72 —	— —
„ „ warsz.-bydg.	68 83	67 83
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	102 —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.75		
„ biała „	85	9.50	9.—		
Żyto „	80	6 70	6.45		
Jęczmień „	70	6.—	5.25		
Owies „	50	4.30	4.10		
Tatarka „	75	6.—	5.25		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7 —	6.25		
Fasola „	90	8 50	8 —		
Bobik „	90	6.50	6 —		
Wyka „	90	7.—	6.50		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36.—		
Tymotka „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)			13½	za wiadro	
„ (90 Trallesa)			18 —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; m. 8 14 wieczór.

Panie Rouquaud, mające magazyn mód i nowości w Paryżu, znajdując się w przejeździe przez Kraków, gdzie zabawią parę miesięcy, mają honor zawiadomić Szanowne Panie krakowskie, iż wykonywują wszelkie obstalunki, jako to: kapelusze, ubiorki na głowę, kołnierzyki, mankietki i inne dodatki do toalety, wszystko podług najświeższéj mody.

Znaleść również można u pań Rouquaud zapas już gotowy powyżéj wzmiankowanych strojów, mniej zbytkownych, po cenach bardzo umiarkowanych — Hotel polski ulica Florjańska. 200(1-3)

Mesdames Rouquaud, ayant leur maison de modes et nouveautés à Paris et se trouvant de passage à Cracovie, où des circonstances particulières les obligeront à séjourner pendant quelques mois, ont l'honneur d'offrir à Mesdames de Cracovie de leur exécuter, sur commande, toutes les confections que comportent les modes, telles que chapeaux, bonnents de soirée, charmantines d'intérieur, etc. etc., avec accessoires assortis de lingerie, le tout selon le genre et goût du jour.

On trouvera chez Mesdames Rouquaud, déjà confectionnes, non des articles de luxe, qu'elle ne créeront que sur commande expresse, mais des objets de condition modeste et à des prix exceptionnellement modérés, tout en offrant le même cachet d'élégance que les confections de haute nouveauté. Hotel de Pologne rue st. Florian.

Najlepsze i najszlachetniejsze

Tureckie DELIKATESY.

Fabryka tureckich delikatesów podpisanego, Nowarragasse Nr. 16 w Wiedniu, którego filia podczas jarmarku w Krakowie, w rynku głównym naprzeciw hotelu Dreźdeńskiego się znajduje, podaje wszystkim umiejętnym smakoszom sposobność zaopatrzenia się w najszlachetniejsze owoce Wschodu, jako to:

w Dulczecy, Sorbety, Pilltées, (galarety) i Rehatlikum (chleb sułtański) i t. p.

Cierpiącym na słabości piersiowe podaje się obok przyjemności prawdziwéj, zarazem i środek uśmierzenia, ponieważ te utwory, sporządzone z najszlachetniejszych soków przepysznych owoców krajowych i zagranicznych, wywierają wpływ rozwarzający, łagodzący i orzeźwiający, i wspierają wszelkie z powodu tych cierpień rozpoczęte radykalne kuracye, jak to już liczne przykładami świetnie stwierdzonem zostało.

S. Leitkam z Mołdawii.

Wyżéj wymienione delikatesy, oraz wielki skład prawdziwych **konstantynopolitańskich fajek tureckich**, sprzedaje się częściowo i hurtem po najtańszych cenach, przy zakupnach zaś większych partyj odstępuje się stosowna zniżka. 197(2)T

PAMIĘTNIKI
Rufina Piotrowskiego
z pobytu na Syberji
sprzedają wszystkie księgarnie — w Krakowie księgarnia D. E. Friedleina po 1½ fl. (140)

ODDZIAŁ WYMIANY

ces. król. uprzyw. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

jako téż

Filie banku w Krakowie i w Czerniowcach

kupują już teraz

kupony płatne w srebrze 1 maja b. r.

od akcyj kolei Czerniowieckiéj, obligacye pierwszeństwa kolei Czerniowieckiéj

po dziennym kursie.

Również kupują i sprzedają wszystkie papiery rządowe i przemysłowe, listy zastawne, monety, losy i t. p. i wypłacają wszelkiego rodzaju kupony za mierną prowizją.

Lwów 20 kwietnia 1869 r. 182(2-3)T.

BANK GALICYJSKI
dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie.

Zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że pierwsza wpłata 40% czyli złr. 80 w. a. za każdą akcję winna być wniesioną **w czasie od 1go do 20go maja b. r.** do kassy Filii Galicyjskiego Banku Hipotecznego w Krakowie, ktora do przyjmowania powyższych wpłat upoważnioną została.

Kraków 17go kwietnia 1859 r.

173(3) **Założyciele.**

OGŁOSZENIE.

W dniu 24tym kwietnia b. r. otwartą została w Rynku głównym w domu Wgo Kremera

CUKIERNIA,

którą urządziłem na sposób warszawski.

Oprócz doborowych ciast i cukrów, dostać będzie można w każdéj chwili **tak gorących**, jako téż **i zimnych napojów, lodów**, i t. p. — jak również wyrabiam tak zwane **karmelki kwiatowe** w dwudziestu kilku gatunkach z najrozmaitszemi smakami.

Wszelkie obstalunki **na bale, wesela, wieczory** i t. p. **uroczystości przyjmuję i uskuteczniać takowe będę z jak największą akuratnością, z gustem, punktualnie i po umiarkowanych cenach.**

Z czém mam honor polecić się względom Szanownéj Publiczności. 183(3)T.

Z uszanowaniem. **J. Majer.**

Gdyby się kto mogł *podjąć wyszukania i sprowadzenia w niedługim czasie* do Nowosielicy *piętnaście familji rolniczych, lub też dwudziestu parobków*, ludzi trzeźwych, i pracowitych, zdolnych do pracy przy gospodarstwie rolném, na termin kilkoletni, jak również zająć się zakupieniem i sprowadzeniem *30 roslych zdrowych i młodych mułów* rasy węgierskiéj lub siedmiogrodzkiéj, zechce się ze mną skomunikować osobiście do dnia 1 maja b. r. w Krakowie, przy ulicy szczepańskiéj pod L. 238 na 1ém piętrze, zaś po tym terminie listownie pod adresem właścicielem „Gubernja Podolska, powiat winnicki, do Ryżawki." **Zygmunt Urbański.** (199)

Podpisany zaopatrzywszy swój

SKŁAD

przy ulicy śgo Jana dom własny l. 312 obok kościoła księży Pijarów w Krakowie

w fortepiana wiedeńskie, pianina i harmonie

z pierwszych fabryk

jako to: Streichera, Bösendorfa, Schweighofera, Kerna i wielu innych, poleca takowe szanownéj publiczności po cenach najumiarkowańszych. Fortepiana **Streichera** sprzedaje po 500 fl. Przyjmuje wszelkie zamiany. — Zamiejscowym kupującym udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień listownie.

Franciszek Masłowski
właściciel składu fortepianów.
191(2-1)

PROPINACJA

do któréj się dodaje 5 morgów roli i łąki, jest od św. Jana r. b. w Borku pod Skawiną na lat trzy do wydzierżawienia. Czynsz dzierżawny na 380 fl. a. w. oznaczony, opłaca się całorocznie z góry. Bliższe szczegóły na miejscu. 190 (2-3).

POWÓZ w dobrym stanie

jest do sprzedania. — Obejrzeć go można, jak również o cenie się dowiedzieć u fabrykanta pojazdów **p. Bogusza na Wielopolu**, gdzie się takowy na składzie znajduje. 189(3)

Nowiny ze Świata

czasopismo dwutygodniowe dla ludu wychodzi **w Krakowie** od 1go kwietnia pod redakcją

Czesława Pieniążka

Prenumerata roczna: 3 złr. półroczna: 1 złr. 50 ct. czteromiesięczna 1 złr.

Prenumeratę przysyłać należy do redakcji: w Krakowie — ulica ś. Jana l. 300.

Jeżeli się zbierze **700 prenumeratorów**, wszyscy całoroczni odbiorą na premium: PORTRET T. KOŚCIUSZKI. Jeżeli liczba prenumeratorów dojdzie do **tysiąca**, prenumeratorowie roczni odbierać będą co 4 miesiące wizerunek świętego polskiego (śgo Stanisława, ś. Kazimierza, ś. Jana Kantego).

Spis prenumeratorów drukiem ogłoszonym będzie. 198(1-2)

Niniejszém mam honor zawiadomić szanownych amatorów ogrodnictwa, iż przy nadchodzącéj porze sadzenia kwiatów w ogrodach, mój

ZAKŁAD OGRODNICZY
i Skład Nasion

zaopatrzony został w różne piękne nowe gatunki sadzonek, jako to: nowe werbeny, najnowsze waniile pełne, pierwszy raz w handel wprowadzone, pelargonie, lantany, rośliny liściaste do pojedynczego stawiania na trawnikach, jako też na kląby w miejscach zacienionych.

Tenże zakład jest w możności dostarczania końskiego zębu, w wiekszéj ilości, łubinu żółtego i niebieskiego.

E. Stolz
Ogrodnik w Krakowie, Plac p. Maryi pod Murzynami.
196(1.6)T.

Wzywam niniejszém p.

Al..... L........

aby mi należytość wekslową 450 złr. w. a. z przynależytościami w ciągu dni 8miu tém pewniéj zapłacił, ile że po bezskutecznym upływie tego terminu, całą sprawę z dokładném wymienieniem nazwiska, publicznie ogłoszę.

Kraków 26 kwietnia 1869 r.

201 **Jakob Eibenschütz.**

177 **Najnowsza** (5-6)

wyjątkowo pozwolona i bojnie uposażona

pożyczka loteryjna,

poręczona przez król. Galicyi z W. ks. Krakowskiém.

Stanisławowskie polskie losy,

których 1. ciągnienie już **15 maja 1869** i których tylko jest sztuk **25000.**

Cztery ciągnienia w 1 roku: **47,300** fl. wygranych sprzedaje po **30 fl. w. a.** sztukę niżéj podpisany z zobowiązaniem tém, że wszystkie u niego zakupione losy za tę samą cenę, bez wszelkiego potrącenia, po dokonaném czwartém ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można darmo w 4ch ciągnieniach mogąc wygrać **4 główne wygrane**, nic nie ryzykując. **Jan Sothen** Wien, Graben 13. **W Krakowie** przyjmuje obstalunki **Jan Bartl.**

Wino chinowo-żelazne

142 **wynalasku p. Grimault** (3-4)T

nadwor. aptek. księcia Napoleona

przez umiejętne połączenie wina zwanego malagę z chiną i żelazem, udało się panu Grimault sporządzić środek, który swą siłą wzmacniającą wszystkie osłabienia leczy. Jedynym jest w słabościach żołądka w blednicy u kobiet jak równie naprawia i wzmacnia psującą się krew.

Środek ten nabyć można *w Krakowie w aptece „pod barankiem" Wiktora Redyka w Wiedniu u pp. Rabego i Rödera.*

SUBSKRYPCYA

na Obligacje Rumuńskiéj Pożyczki Kolejowéj

niosącéj 7½% odsetków rocznie

w rzeczywistéj walucie z bezzwłoczną absolutną gwarancją procentów.

Na mocy uchwalonego przez Ciała prawodawcze w Bukareszcie i dekretem J. Wys. księcia Karola I. Rumuńskiego z d. 21go września (3 października) 1868 sankcjonowanego dokumentu koncesyjnego, podpisani mają upoważnienie na budowę kolei żelaznéj od Gałaczu przez Tecucin do Roman z kolejami bocznemi od Tecucina do Berłady i od Gałaczu do Bukaresztu z pożyczką 40 milionów talarów, co się równa 6 milionom funtów szterlingów a 150 milionom franków, w 7½ procentowych obligacjach kolejowych.

Z obligacyj tych oddaje się do subskrypcyi

obecnie talarów 10,000,000 = funtów szterlingów 1,500,000 = franków 37,500,000

w złocie, pod wymienionemi niżéj warunkami.

Obligacje te, fundowane na całym majątku kolei żelaznych od Gałaczu przez Tecucin do Roman z kolejami bocznemi od Tecucin do Berłady i od Gałaczu do Bukaresztu, mają od dnia emisji bezwarunkowo przez książęcy rumuński rząd zagwarantowane oprocentowanie po 7½ od sta w rzeczywistéj walucie i takowe w 60 latach, licząc od otwarcia rzeczonych kolei, mają być umorzone w wartości nominalnéj z dochodów obrotu tych kolei po $1^1/_{10}$ % *pro anno* przez wylosowanie. Losowania będą się odbywać w Berlinie w miesiącu marcu co rok publicznie w obecności notarjusza.

Dla rękojmi na to, że wpływające ze sprzedaży tych obligacji pieniądze będą użyte tylko do wykonania budowy tych kolei, JWys. książe Rumunii za zezwoleniem rządu król. pruskiego mieszkającemu w Berlinie tajnemu nadradcy finansowemu Ambronnowi powierzył kontrolę nad wygotowaniem i emisją obligacyj, tudzież nad przechowaniem i wydawaniem wpływających za nie pieniędzy.

Obligacje będą zawierały następującą przez komisarza rządowego księztwa Rumuńskiego podpisaną i pieczęcią państwową zaopatrzoą klauzulę:

„Rząd książęco-rumuński gwarantuje właścicielowi tej obligacji kolejowéj na tal. *100* = *funt.* szterlingów 15 = franków 375 (resp. talarów 400 = ft. sterlg. 60 = franków 1500, resp. tal. 800 = ft. sterlg. 120 = franków 3000, resp. tal. 1000 = ft. sterlg. *150* = *franków* 3750, resp. talarów, 2000 = ft. sterlg. 300 = franków 7500) roczny procent po 7½ od sta. — Gwarancja ta rozpoczyna się od emisji obligów *i rozciąga* się bez zmiany na cały czas trwania koncesji, które się liczy na 90 lat od dnia otwarcia przestrzeni z Gałaczu do Roman."

Kupony płatne dn. 2. stycznia i 1 lipca każdego roku, tudzież wylosowane obligacje wypłacają się w Londynie, Paryżu, Bukareszcie, Wiedniu i w innych późniéj ogłosić mających się miejscowościach Europy we funtach szterlingach, frankach, talarach pr. kur. lub téż guldenach austr. wal. w srebrze podług stosunku ft. szerlg. 15 = franków 375 = talarów 100 = guldenów 150 austr. wal srebrem.

Obciążeniu kolei żelaznéj zakreślono stałą granicę na 270.000 pr. kilometr, wszelkie więc przekroczenie kapitału zakładowego jest stanowczo wykluczone.

Wspomniane rumuńskie koleje żelaźne łączą bogate płody natury a przedewszystkiém w zbożu, tudzież drzewo, *oléj* skalny, sól, węgle itp. kraje Rumunji pomiędzy sobą; *przez koleje te dziś już bardzo* znaczny wywóz na **Gałacz** i **Braiłę** (jedynie w r. 1867 eksportowano tamtędy około 492,000 węcplów czyli 5 00000 tonów zboża) dozna nadzwyczaj wielkiego podniesienia. Przestrzeń od **Gałaczu** do **Roman**, w któremto miejscu **kolej łączy się z koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską**, stanowi bezpośrednie połączenie morza Czarnego z Europą środkową, z morzem Północnem i Baltyckiem, i umożebnia wywóz z urodzajnych krajów naddunajskich do Niemiec północnych.

Budowa rzeczonych kolei rozpoczęła się już na wszystkich punktach, i postępuje szybko, tak że wielka część linii zapewne w tym jeszcze roku będzie otwartą.

Lokowany w tych obligacjach kapitał przynosi prawie 10¾ % w złocie oprócz zysku przez zwrot al pari.

Kwiecień 1869.

Koncesjonarjusze rumuńskich kolei żelaznych:

Książe Ujest. — Książe Ratibor. — Hr. Lehndorff. — Dr. Strousberg.

Warunki subskrypcyi.

1. Subskrypcja odbędzie się d. **28 i 29 kwietnia b. r.** w **Wiedniu** w banku anglo-austrjackim, **w Londynie**, w **Peszcie**, we **Lwowie**, w **Bukareszcie**, w **Gałaczu**, w **Jassach**, w **Hamburgu**, w **Wrocławiu**, w **Lipsku**.

W Krakowie przyjmuje od dziś dnia, aż do 29 kwietnia b. r. włącznie, zlecenia na subskrypcye bezpłatnie **Jeneralna Ajencja Wiedeńskiego Banku Handlowego** dla Obrotu Produktów i Towarów. — Bióro w Rynku Głównym Nr. 52, dom pani Chwalibogowskiéj, podczas zwykłych godzin biurowych.

2. Rezultat subskrypcyi na wymienionych placach będzie podany do wiadomości przez pisma publiczne. W razie przewyżki subskrypcyi, sumy subskrybowane będą o ile można stosunkowo zredukowane.

3. Cena emisyjna wynosi w Londynie 71¾ % w funtach szterlingów włączając w to procenta od d. 1go stycznia r. b.; w **Wiedniu**, (KRAKOWIE), **Peszcie, Lwowie, Hamburgu, Lipsku, Wrocławiu 69%** **w funtach szterlingów według kursu a vista na Londyn**, jaki będzie w dniu wypłaty; w **Bukareszcie, Gałaczu, Jassach 69½ %** w frankach złotem; **na wszystkich placach z wyjątkiem Londynu od 1 stycznia r. b. bieżący 7½ procent.**

4. Subskrybujący otrzymują najprzód całkowicie wypłacone kwity interimalne, wystawione przez Bank anglo-austrjacki, które w najkrótszym przeciągu czasu zostaną zamienione na obligacje rzeczywiste. Obligacje rzeczywiste składać się będą ze sztuk:

na	**100**	**talarów**	=	**375 franków**	=	**15 funtów szterlingów,**
„	400	„	=	1500 „	=	60 „ „
„	800	„	=	3000 „	=	120 „ „
„	1000	„	=	3750 „	=	150 „ „
„	2000	„	=	7500 „	=	300 „ „

Każdy subskrybujący obowiązany jest przy subskrypcji 10% subskrybowanéj nominalnéj kwoty w gotówce, lub téż w efektach giełdowych, licząc po 90% wartości kursowéj, złożyć jako kaucję, z któréj w razie jakiéjkolwiek redukcji odpowiednia część wydaną zostanie.

Kaucje w gotowiznie do czasu otrzymania kwitów interymalnych, resp. obligacyj, będą po 3% rocznie oprocentowane.

Interymalne kwity na subskrybowane summy, po zapłaceniu ceny emisyjnéj, będą wydawane ***od 12go maja do 15go maja b. r. włącznie***, przyczém subskrybujący na wszystkich placach, z wyjątkiem Londynu, **od 1go stycznia r. b. bieżące procenta po 7½** aż do dnia odbioru sztuk **osobno wynagrodzić mają**. W Londynie mają subskrybujący w razie otrzymania interymalnego kwitu pod d. 15 maja r. b. procenta od tego dnia oddzielnie zwrócić.

Odbiór sztuk uskutecznia się w tém samém miejscu, gdzie na nie subskrybowano. 184(3-4)T.

Jeżeli do ***15go czerwca b. r.*** kwity interymalne odebrane nie będą, kaucja dotycząca przepada.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.